

Cena na Litwie
40 ct.

30 gr.

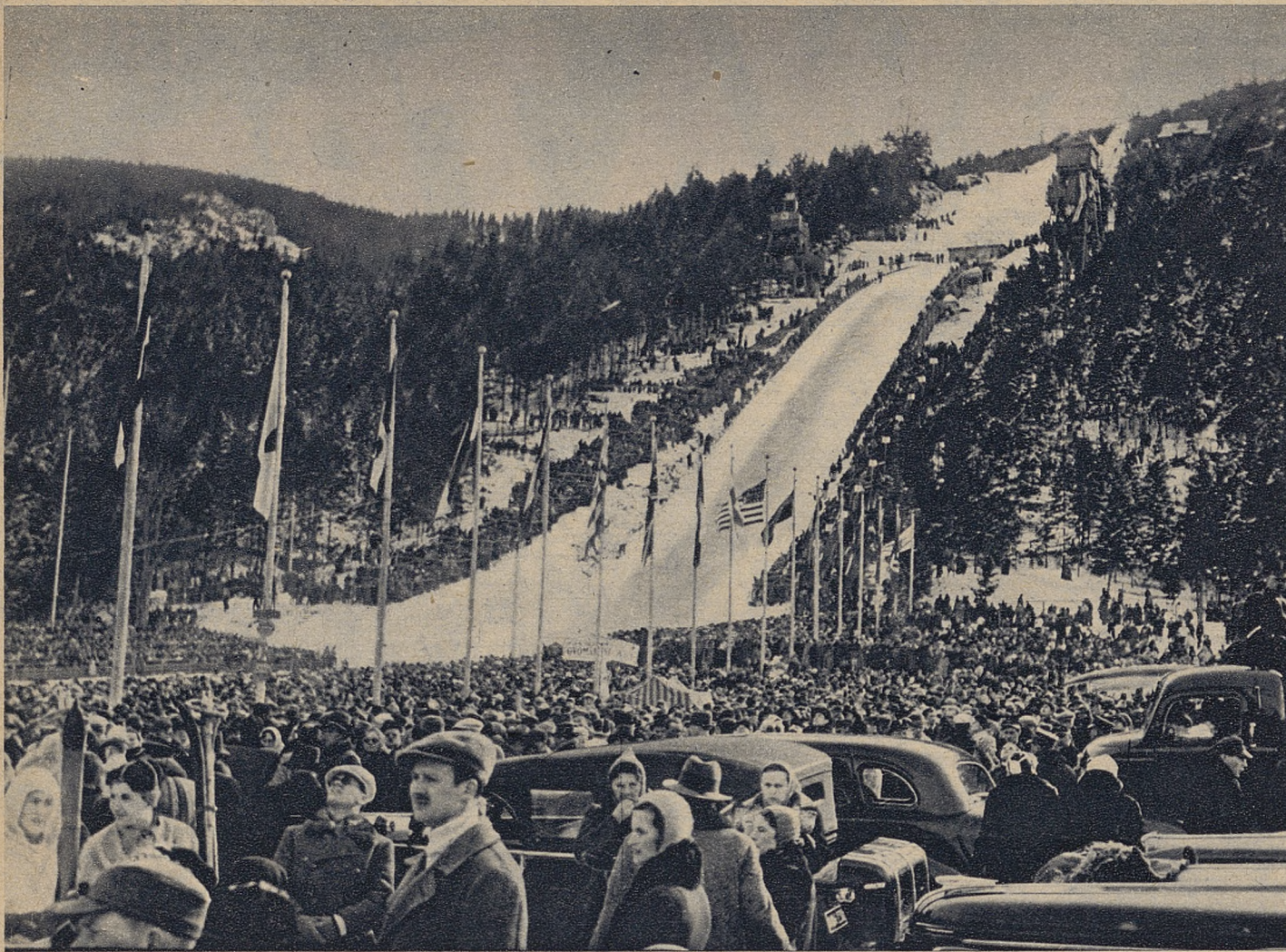
RAZ DWA TRZY!

WILSIEROWANIKURYSPORTOWY



WRĘCZENIE NAGRÓD ZWYCIĘZCOM KONKURSU SKOKÓW O MISTRZOSTWO FIS W ZAKOPANEM

W środku mistrz Józef Bradl (Niemcy), z prawej strony wicemistrz Birger Ruud (Norwegia) i na lewo zdobywca 3-go miejsca oraz nagrody „IKC” Norweg Kongsgaard Arnholdt.



Największe nadzieje zawiedzione!

St. Marusarz 5-ty w konkursie skoków.

Zakopane, 19 lutego.

Tydzień dobiegł końca, zawody FIS roku 1939 przechodzą do historii narciarstwa. — Jakby na urągawisko organizatorom dzień ten był *najpiękniejszym* od wielu, wielu dni. W nocy sypanął śnieg, chwycił mróz i góry na nowo zostały pocukrzane białym śniegiem. Niedziela była dniem wymarzonym na konkurs skoków.

Zaroiło się w Zakopanem od nowych przybyszów. Warjackie historie, jakie wybrała pogoda, odstraszyła niejednego od przyjazdu pod Tatry, ale już na konkurs skoków mało kto mógł wytrzymać. Od Krakowa szosą ciągnął sznur samochodów i autobusów, pociągi co chwila wysypywały nowe mrowiska ludzi, którzy chcieli zobaczyć przynajmniej jedną konkurencję narciarskich mistrzostw świata.

Bilety bezpłatnego wstępu były *bardzo poszukiwane*. Przez biuro zawodów przesunęły się całe gromady ludzi, którzy wyciągali najrozmaitsze preteksty, aby tylko zdobyć biało-czerwoną, czy biało-zieloną kartę wstępu i gotówkę przeznaczyć na inne, bardziej konkretne cele. Kontrola była jednak surowa a funkcjonariusze biura nieubłagani. Ale i tak liczbą osób, które bezpłatnie znaleźli się na stadionie pod Krokwią, możnaby obsadzić niejednego dobrego mecz ligowy.

Gdy się z pod stóp skoczni na Krokwi rzuciło okiem w dolinę Zakopanego, wtedy można było powiedzieć, że

wszystkie drogi prowadzą na stadion narciarski.



Asbjörn Ruud w skoku na niedzielny konkurs o mistrzostwo świata.



Powyżej: Birger Ruud w skoku na niedzielny konkursie. (Fot. J. Franaszek S. A.).

Na lewo: Norweg Kongsgaard, który zajął trzecie miejsce w mistrzostwie świata.

Na prawo: Józef Bradl, mistrz świata w skokach.

Na lewo: widok ogólny stadionu narciarskiego w Zakopanem podczas wielkiego konkursu skoków w niedzielę 19 bm.

Na drodze ustawiono liczne posterunki kontrolne, przez których sieć trudno było się przecisnąć. Czy Państwo uwierzą, że jednak znajdowali się ludzie, którzy usiłowali przedostać się przez oczka tej sierci? To jeszcze można zrozumieć, ale że znajdowali się działacze udekorowani przepaskami o odznakach związku, którzy nie chcieli okazywać biletów wstępu, to już naprawdę *przesada*. Ważność niby ważnością, ale co ma ona wspólnego z kontrolą biletów, która musi być surowa, jeśli cała impreza ma być postawiona na odpowiednim poziomie?

A kierowanie tą masą nie było tak łatwym, podobnie jak trudnym było wysłanie tej gromady z powrotem do domów.

Czy Marusarz wygra?

Oto było pytanie nad którym dyskutowano wszędzie. A wiadomym jest, że na każde 10 osób wypada co najmniej 11 znawców narciarstwa, tak zresztą, jak na każde dziesięć osób, starających się dostać na trybunę prasową, co najmniej tyleż było dziennikarzy. Zawód dziennikarski miał wielkie w tym dniu powodzenie a prawdziwi dziennikarze byli bodaj najwięcej poszkodowanymi...

Przez długie zapewne jeszcze noce widom wielkiego konkursu skoków śnić się będą postacie skoczków, wybiegających w niebo i skaczących w szumie przerywanego nartami powietrza w otchłań, jaka otwiera się pod progiem skoczni. Zdaleka widok narciarza robił *wrażenie jastrzębia*, spadającego na z góry upatrzoną ofiarę. Ale niestety trafiało się nieraz, że i narciarz sam bywał ofiarą. Bywało to wtedy, kiedy nie wytrzymał naporu i padał na zeskok, maltretowany przez złe siły praw fizyki, powiadających, że jeżeli człowiek leci z szybkością ok. 100 km na godzinę, to nie zatrzyma się tak od razu, kiedy mu się zachce. Sypały się jak z rękawa

słynne nazwiska.

Oczytani w prasie fachowej, ze wzruszeniem oglądali tych, których znali dotychczas tylko jako drobne literki nazwisk, albo zamazane fotografie podniebnych ptaków ludzkich. Dwaj bracia Ruudowie, Kongsgaard, Myhra, Ericksson, Bradl, Valonen, nasz Marusarz to przecież najwyższa klasa, która rzadko kiedy zbiera się *w tak doborowym komplecie*. Na kogo stawiać, komu przyznać pierwszeństwo? Rola sędziów w tym konkursie nie była łatwa. Tak łatwo przecież ulec dźwiękowi takiego nazwiska, jak Birger Ruud, albo Asbjörn Ruud. Tak łatwo ulec pokusie przymknięcia jednego co najmniej oka, kiedy skacze „swój”.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że po ogłoszeniu oficjalnych wyników konkursu zaczęły się, jak narciarska Europa długa i szeroka, obszerne dyskusje. I w tem wszystkim

Birger Ruud miał wiele pecha.

Najprzód to, że wylosował nr. 5 w kolejności skoków. Przed sobą miał zatem tylko swego brata Asbjörna z pośród elity skoczków. Skakał zatem tylko na ślepo właściwie, nie orientując się, co mogą inni jego konkurenci. Gdy zatem skoczył o 4 m. i pół m. dalej niż Asbjörn — mógł przypuszczać, że wszystko jest w porządku. Tymczasem skaczący z nr 15 Kongsgaard wiedział, że musi skoczyć dalej i skoczył 76,5 m, stylem nie wiele ustępując mistrzowi olimpijskiemu. W jeszcze lepszej pozycji znalazł się Bradl. Wyciągnął ile się tylko dało. Skoczył daleko, dalej niż Kongsgaard. Ogłoszenie wyniku opóźnia się nieco, widzimy jakąś dyskusję wśród sędziów, orzekających o

długości skoków, wreszcie ogłaszają — 80 metrów.

W drugim skoku Birger idzie „na całego”. Skacze stylowo może nieco słabiej, ale za to daleko.

81.5 m to rekord zawodów.

I to mu nie pomogło!

W skład kolegium sędziowskiego wchodzi: p. Räther (Niemcy), p. Römcke (Norwegia) i p. Faecher (Polska). Sędziowie ci wyraźnie różnili się między sobą, a różnice w głównej mierze dotyczyły właśnie najlepszych skoczków świata. Niemiec dawał najlepsze noty Niemcom, podczas gdy w ocenie skoków Norwegów był bardzo ostrożny. — Surowo oceniał skoki Norweg, Polak trochę łagodniej, ale z dużym umiarem i bezstronnością.

Na wyniku Birgera Ruuda zaważyły noty sędziego Niemca. Podczas gdy bowiem w pierwszym skoku dał mu Niemiec notę 18.5, a więc tyle co Norweg, a o pół punkta więcej, niż Polak, to przy drugim daje już tylko 17.5, choć Norweg dał 18, a Polak nawet 18.5.

Natomiast ocena skoków Bradla wypadła trochę odmiennie. Tu znowu sędzia niemiecki był nadzwyczaj łagodny, jak zresztą przy ocenie skoków innych Niemców. Tak więc daje on Bradlowi notę za pierwszy skok 18.5, a więc tyle co Polak, a o pół punkta więcej, niż Norweg. W drugim skoku daje on Bradlowi 18 pkt., podczas gdy Norweg i Polak sędziują zgodnie, dając Bradlowi 17.5 p. Ciekawym jest przytem, że notę 17.5 p., a więc tyle samo co Birger Ruud, otrzymali u sędziego niemieckiego nie tylko Myhra i Marusarz (!), ale także Lahr (!) i Marr, a nawet Jan Kula (!). Häckel i Kraus otrzymują nawet więcej, bo aż 18 p.

Pole do domysłów olbrzymie.

Trudno się wdawać w dalsze szczegóły, ale może najbardziej racjonalnym byłoby, gdyby do sędziowania konkursu skoków powoływano właśnie przedstawicieli tych narodów, które nie mają zbyt wielkich nadziei na zwycięstwo.

W drugim skoku Birger uzyskał skok 81.5. Jest to największa odległość, uzyskana w konkursie i tym sukcesem musi zadowolony być Birger Ruud. Zdetronizowany mistrz świata po raz pierwszy od długiego czasu nie znalazł się na pierwszym miejscu... Teraz trochę

o roli Marusarza.

Był on naszym największym pupilem. — Wszyscy życzyli mu zwycięstwa, wszyscy na to zwycięstwo liczyli. I być może, że świadomość tej odpowiedzialności zaważyła trochę na wyniku. Marusarz musiał być zdetronizowany poczuciem tej odpowiedzialności, jaka na niego spadła i faktycznie miał tremę. Bojąc się upaść — pierwszy skok oddał zbyt krótki — 74 m. Stylowo wypadł też nieświetnie, dostaje bowiem u Niemca 17.5 p. u Norwega 17, a u Polaka 18. W drugim skoku już ryzykuje, bo widzi, że tylko odległość może go uratować. Skacze dalej, bo 78.5 m, ale noty nie są wiele lepsze. Poprawia mu notę tylko Norweg na 17.5 p. Reszta bez zmian.

W pierwszym skoku dalej od Marusarza skakał Jan Kula, bo 75 m. W drugim niewiele mniej bo 74 m. Noty otrzymał Kula różnorodne. Niemiec daje mu 16, Norweg 16.5, a Polak 17.5. W drugim skoku sytuacja Kuli ulega zmianie, Niemiec i Norweg uważają że jest on lepszy i dają mu 17.5 p., wzgl. 17, ale zato Polak skok ocenia słabiej i daje tylko 17 p.

Z wielką ambicją szedł Andrzej Marusarz, który chciał za wszelką cenę skoczyć dalej, niż jego krewniak — Staszek. Nie udało mu się to. Skoczył 71.5 i 71 m., zajmując trzecie miejsce wśród Polaków, a 15 w ogólnej klasyfikacji. Z polskich skoczków brak było na starcie Bronisława Czecha oraz czwórki Orlewicz, Górski, Wnuk i Karol Zajac, która jeszcze w sobotę wyjechała do Trondheim (Norwegia) na narciarskie mistrzostwa akademickie świata.

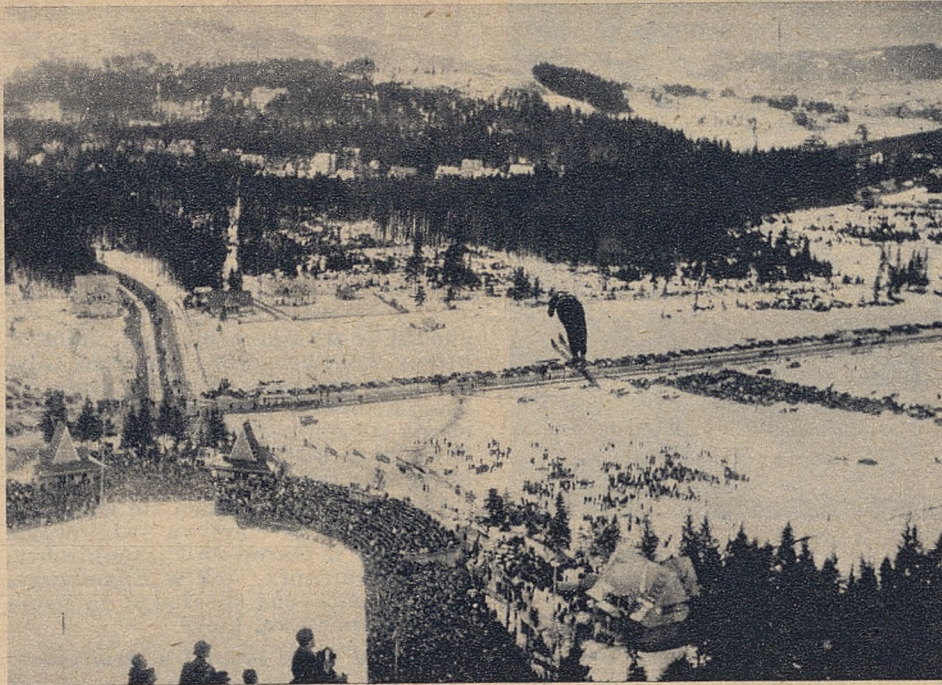
Wreszcie nawała mija.

Olbrzymie mrowiska ludzi powoli odpływają ze stadjonu, ale wszystko odbywa się nadzwyczaj sprawnie. W ciągu pół godziny stadion pustoszeje. Pozostają na nim tylko pracownicy techniczni komitetu zawodów oraz niedobitki widzów, którzy nie zdążyli dopchnąć się do autobusu czy dorożki. Mistrzostwa świata r. 1939 zostały zakończone.

I wtedy właśnie, wtedy, kiedy minęła gorączka zawodów i kiedy śnieg był właściwie niepotrzebny, bo przecież zawody zostały zakończone, jak na urągowski

zaczęła się zima.

Sypnęło śniegiem, po południu zaczęła się kurniawa, która białym całunem pokryła szaro-zielone niedawno jeszcze łąki i pola. Kiedy wieczorem na stadionie odbyła się



Wicemistrz świata w skokach Birger Ruud (Norwegia).

uroczystość zakończenia zawodów — wtedy nateżenie kurniawy było najsilniejsze.

Część efektów, przygotowanych przez komisję artystyczną przy współudziale red. Wasilewskiego, wypadła skutkiem tego trochę słabiej, gdyż zaśnieżona przesłoniła blaski ogni sztucznych.

Po przemówieniach min. Bobkowskiego i prezesa Oestgaard nastąpiło wręczenie nagród trzem pierwszym zawodnikom w każdej konkurencji programu klasycznego. — (Rozdanie nagród za część alpejską zawodów odbyło się we środę w sali Sokoła). Odgrywano hymny narodowe zwycięzców, a cały stadion wyglądał przepięknie w blaskach reflektorów. Na zakończenie opuszczono flagę FIS, a napis z inicjałami Federacji zapłonął na szczycie wieży sędziowskiej. Całość uroczystości wypadła bardzo podniosło i imponująco.

Impreza tak poważna, jak mistrzostwa świata, wymaga szerszego omówienia na

W kole: naczelny redaktor koncernu prasowego „IKC” p. Marjan Dąbrowski (na prawo) i Kornel Makuszyński na trybunie honorowej podczas konkursu skoków.



Powyżej: widok na stadion narciarski podczas skoku mistrza świata J. Bradla.

zimno. Pod wpływem nawały wrażeń, jaka przewalila się nad nami w ciągu 9 dni, łatwo opuścić niejedno, co jest naprawdę istotnie ważne i doniosłego znaczenia. Wrażenia ogólne, jakie wywołują z całego tej imprezy — to

niebываły postęp narciarstwa niemieckiego.

któremu udało się zdetronizować Skandy-nawów. Niemcy reprezentują dzisiaj naj-



Obiecujący skoczek polski Jan Kula.

wyższy poziom w konkurencjach alpejskich, a w konkurencjach programu klasycznego potrafili na pierwszych miejscach w biegu złożonym i konkursie skoków umieścić swoich przedstawicieli. Na 11 konkurencji indywidualnych Niemcy zwyciężyli w 7, nie licząc zwycięstwa patrolu niemieckiego w biegu wojskowym, podczas gdy Finlandja

wygrała tylko sztafetę i bieg 18 km, a Norwegia w biegu 50 km i Szwajcaria w slalomie. Sukces więc nielada.

Narciarze opuszczając Zakopane, żegnali się słowami: do widzenia za rok w Norwegji. Czekaj nas zatem rok pracy, który można wykorzystać do tego, aby w Trondheim i w Holmenkolen pójść w ślady Niemców. Czy nam się to uda?

Organizacyjnie stanęliśmy na wysokości zadania. Mimo fatalnych warunków atmosferycznych i śnieżnych, które zmusiły organizatorów do przełożenia wszystkich konkurencji biegowych na Gubałówkę, wszystkie konkurencje odbyły się sprawnie, co spotkało się ze szczególnym uznaniem u gości zagranicznych. Najwyższy czas ku temu, aby znakomitą tę opinię o naszej organizacji potwierdzić wynikami sportowymi.

Wł Długoszewski.

Wyniki konkursu skoków o mistrzostwo świata.

Lp.	Nazwisko	Narodowość	I skok	II skok	nota
1)	Bradl	Niemcy	80	76.5	224.7
2)	Ruud B.	Norwegja	72.5	81.5	224.2
3)	Kongsgaard	Norwegja	76.5	79	223.1
4)	Eriksson	Szwecja	78	78.5	222.2
5)	St. Marusarz	Polska	74	78.5	219.5
6)	Myhra	Norwegja	79	76.5	218.6
7)	Lahr	Niemcy	78.5	75	215.4
8)	Kraus	Niemcy	76.5	72	214.3
9)	Ruud A.	Norwegja	68	70	214.2
10)	Häckel	Niemcy	69	76	213.7
11)	Kula Jan	Polska	75	74	213.4
12)	Valonen	Finlandja	69	70	210.3
13)	Marr	Niemcy	65	75	205.9
14)	Paterlini	Szwajcaria	74	76	202.5
15)	Marusarz A.	Polska	71.5	71	200.7
16)	Meergans	Niemcy	63	66	193.7
17)	Czarniak	Polska	66	67	191.4
18)	Gut-Szczerba	Polska	62.5	66	189.9
19)	Roj	Polska	68	63	184.2
20)	Sowiński	Polska	69	61.5	184.1
21)	Kula St.	Polska	60	63.5	181.6
22)	Kolesar	Polska	57	65	176.2
23)	Daniel-Krzepkowski	Polska	63	61	174.4
24)	Palme	Jugoslawia	62	64	171.4
25)	Kozdrun	Polska	63.5	55.5	167.9
26)	Kvanli	Norwegja	68	75.5*	145.8
27)	Soguel	Szwajcaria	67	70*	133.6
28)	Molitor	Szwajcaria	62	69*	122.7
29)	Couttet J.	Francja	63.5	64*	122.3
30)	Becker-Giewont	Polska	61.5	56*	113.5

(Znak * oznacza skok z upadkiem).



B. mistrz świata w skokach Asbjörn Ruud, przygotowuje się do skoku.



Fragment uroczystości rozdania nagród na zawodach FIS. Przemawia do mikrofonu prezes PZN min. Bobkowski. Od prawej: widoczni dr Boniecki, gen. Regulski prezes FIS mjr. Oestgaard. Na lewo gen. Mond.



Zakopane, 15 lutego.

Biedne narciarki wymarzyły w Suchym Złobie we wtorek, aby się dowiedzieć, że slalom został przelożony na środę. Nadarmo więc poszło kilkugodzinne wystawanie na wichurze, skutkiem której grabiały ręce i traciło się wprost przytomność.

We środę było już znacznie lepiej. Wichura się uspokoiła, śnieg przestał padać. Była pogoda, doskonale nadająca się do rozegrania tego rodzaju konkurencji, jak slalom. Niestety slalom ten miał już konkurencję w postaci biegu 18 km. Publiczność i dziennikarze, których jest dobre parę setek, musieli się rozdzielić. Część powędrowała na Gubałówkę, aby podziwiać mistrzów biegu narciarskiego, część wybrała oglądanie zgrabnych figurek narciarek, kręcących się wśród małego lasku chorągiewek, jaki wyrósł na zboczach Suchego Złobu. Trasa zawodów mierzyła długości 600 m przy różnicy wzniesień ok. 185 m.

W tych zawodach wątpliwości nie było, Niemka Christl Cranz znajduje się dzisiaj w tak fantastycznej wprost formie że zagrozić jej nie mogła ani jedna z pozostałych zawodniczek. — W rzeczywistości pierwszy zjazd jednak nie potwierdził tego mniemania, gdyż Szwajcarka Grittli Schaad uzyskała tylko o 3 dziesiąte sekundy gorszy czas od Niemki. Była to jednak jedyna konkurencja, która na domiar złego odpadła już przy drugim zjeździe, w którym miała o wiele gorszy czas.

Z wielką trema jechały narciarki francuskie. Ich ambicja i młodość nie wystarczyły. Trzeba mieć przecież nogi ze stali, aby wytrzymać to diabelne tempo na zbożu. A czegoż można wymagać od dziewcząt w tym wieku, co 16-letnia Matussiere czy 17-letnia Villan? Narciarki niemieckie czy szwajcarskie, czy choćby potężnie zbudowana Laila Schou-Nilsen, górowały pod względem fizycznym o wiele klas nad szczupłymi Francuzkami. Nad podziw dobrze pojechała Zosia Stopkówna, która w drugim zjeździe poprawiła wydatnie swój czas.

W każdym razie należy powiedzieć, że w kombinacji alpejskiej honor nasz

uratowały dziewczęta.

Można wprawdzie powiedzieć tu to, co się już tyle razy mówiło i pisało, że

w sporcie kobiecym jesteśmy o wiele dalej, niż w męskim, gdyż sport kobiecy jest „młodszy”, ale niewiele to osłabia ogólne wrażenie zawodów. — W klasyfikacji indywidualnej pozostawiliśmy przecież za sobą (Stopkówna) wszystkie Francuzki, wszystkie Angielki, trzy Szwajcarki i jedyna

JESZCZE JEDEN TYTUŁ

MISTRZOWSKI

Christl Cranz

chodzą do wyników, niż nasi panowie, którzy wolą brawurę i śmiałość. Gdyby może na trasie slalomu stała codziennie liczna publiczność, składająca się z pięknych pań, to może i nasi zawodnicy uzyskiwaliby większe sukcesy, ale tak...

Christl Cranz znalazła się więc znowu na czele narciarstwa światowego. Tak, jak w Garmisch-Partenkirchen, jak w Chamonix, jak w Engelbergu. Z dumą może ona spoglądać na swoją karierę sportową, która

nie ma sobie równej w dziejach narciarstwa.

Tylko drugie miejsce udało się wygrać Niemkom. Zrobiła to Szwajcarka



Villan Nicole (Francja), która została obrona Miss Fis.

U góry: Francuzka de la Fressange na starcie.

Na prawo: Nilsson May (Szwecja), która zajęła 4-te miejsce w kombinacji alpejskiej.

U dołu na lewo: cztery uroczyste narciarki francuskie, od lewej: Agnel, Matussiere, de la Fressange i Villan.



Czołowa zawodniczka polska w kombinacji alpejskiej, Zofia Stopkówna.



Wicemistrzyni świata w kombinacji alpejskiej, Szwajcarka Schaad.

Kanadyjke, która startowała w zawodach.

A więc brawo nasze panie! Któryś ze znawców narciarstwa powiedział, że do uzyskania sukcesów w sporcie trzeba trzech rzeczy: pracy, pracy i jeszcze raz pracy. Nasze panie z natury rzeczy cierpliwsze i bardziej wytrzymałe w pracy, widocznie szybciej do-

Schaad, która w zjeździe okazała się o wiele lepszą od Lizy Resch. Wmieściły się w tę doborową konkurencję alpejską także i przedstawicielki Skandynawji: Nilsson, Szwedka i Schou-Nilsen, Norweżka. Także i Norweżka Spockeli wyprzedziła Niemkę Hoferer. Pecha miała Gödl, która w drugim zjeździe slalomu przewróciła się i ok. 50 m przejechała na plecach. Nie było już racji podchodzić na wysmarowanych do zjazdu nartach i szukać pogubionych bramek. Gödl wycofała się.

Cyfry i statystyki tej konkurencji. Dla uwiecznienia jednak podamy wyniki zarówno slalomu, jak i kombinacji alpejskiej pań. Są one następujące:

Wyniki slalomu pań.

- 1) Cranz Christl (Niemcy) nota 330.2,
- 2) Schaad Grittli (Szwajcarka) 359.5,
- 3) Resch Lisa (Niemcy) 362.3, 4) Nilsson May (Szwecja) 383.9, 5) Schou-Nilsen Laila (Norw.) 385.8, 6) Hoferer Elisabeth (Niemcy) 389.8 (7) Spockeli Elisabeth (Norw.) 406.4, 8) Stopkówna Zofia (Polska) 426.2, 9) Agnel Cecile (Fr.) 431.1, 10) Villan Nicole (Francja) 431.5, 11) von Arx-Zogg Niny (Szwajcarka) 440.4, 12) Maruszarzówna Marja (Polska) 448.1, 13) Harrison Phillipa (Anglja) 481.5, 14) Osirnig Elvira (Szwajc.) 492.4, 15) de la Fressange Chr. (Fr.) 509.6, 16) Palmer-Tomkinson H. (Anglja) 511.1, 17) Roe Isobel (An-

Na prawo: Agnel Cecil (Francja) w biegu zjazdowym, zajęła ona w kombinacji alpejskiej 9-te miejsce.



glja) 531.4, 18) Miller Marion (Kanada) 560.1, 19) *Bornetówna Jadwiga* (Polska) 585.4.

W klasyfikacji drużynowej: 1) Niemcy, nota 1056.6, 2) Szwajcaria 1231.6, 3) Francja 1350.5, 4) Polska 1459.7, 5) Anglja 1524.

Wyniki kombinacji alpejskiej pań.

1) *Cranz Christl* (Niemcy) czas 2:36.3, 2) *Schaad Grittli* (Szwajc.) 2:46.5, 3) *Nilsson May* (Szwecja) 2:55.8, 4) *Resch Lisa* (Niemcy) 2:58.9, 5) *Hoferer Elisabeth* (Niemcy) 2:59.3, 6) *Spockell Elisabeth* (Norw.) 3:03.7, 7) *Schou-Nilsen L.* (Norw.) 3:07.4, 8) *Stopkówna Zofja* (Polska) 3:21.1, 9) *Marusarzówna Marja* (Polska) 3:38.5, 10) *Steuri Erna* (Szwajc.) 3:47.5, 11) *Agnel Cecile* (Fr) 4:09.9, 12) *Villan Nicole* (Fr.) 4:13.6, 13) *von Arx-Zogg Niny* (Szwajcaria) 4:18.7, 14) *Harrison Phillipa* (Anglja) 5:01.2, 15) *Osirinig Elvira* (Szwajc.) 5:03.4, 16) *de la Fressange Chr.* (Fr.) 5:31.3, 17) *Palmer-Tomkinson H.* (Anglja) 5:43, 18) *Miller Marion* (Kanada) 5:55.8, 19) *Roe Isobel* (Anglja) 6:15.9, 20) *Bornetówna Jadwiga* (Polska) 6:21.9.

Zawodniczek zgłoszonych 25, startowało 23, sklasyfikowano 20.

W klasyfikacji drużyn.: 1) Niemcy (*Cranz C.*, *Resch*, *Hoferer*), nota 411.5, 2) Szwajcaria (*Schaad*, *Steuri*, *von Arx-Zogg*) 522.2, 3) Polska (*Stopkówna*, *Marusarzówna*, *Bornetówna*) 641.2, 4) Francja (*Agnel*, *Villan*, *de la Fressange*) 667.8, 5) Anglja (*Harrison*, *Palmer-Tomkinson*, *Roe*) 816.1.



Karjera Christl Cranz.

Trzykrotne zwycięstwo *Christl Cranz* w tegorocznych mistrzostwach świata w Zakopanem potwierdziło jej sławę, *najlepszej narciarki świata wszystkich czasów*. Jest to fenomen wśród narciarek i wielu dobrych narciarzy chciałoby dorównać jej klasie. Warto zapoznać się z jej niebywałą, jedyzną w swoim rodzaju *karjerą narciarską*.

Nazwisko *Christl Cranz* wypływa na widownię po raz pierwszy w r. 1932 — gdy jako junjorka startuje wówczas jeszcze w nieoficjalnych mistrzostwach Niemiec w *Garmisch Partenkirchen*. Wówczas to wywołuje podziw swemi umiejętnościami i odwagą.

Tu musimy zdradzić pewną tajemnicę, zapewne ogłosi nieznaną — mianowicie

Cranz — jest właściwie Szwajcarką.

Jednakże od dziecka mieszka w *Freiburgu*, tam uczęszczała do gimnazjum, a potem *przyjęła obywatelstwo Rzeszy*.

Po ukończeniu gimnazjum, uczęszcza dalej na uniwersytet i równocześnie ze studjami przychodzi sława narciarska, pełny rozkwit talentu — jedyne na świecie. *Christ Cranz* — to osóbką bardzo skromna i mało mówna i dziennikarze mieli z nią zawsze wiele kłopotu.

Freiburg — gdzie mieszka stale *Christl* — to miasto — *gdzie kto żyje, jeździ na nartach* na pobliskim *Feldbergu*. Tamto *Christl*

zaczęła swoją karierę.

Jeżdżając w szaleńczych szusach w towarzystwie swoich również sławnych braci *Rudi* i *Harro*. W wyż już wspomnianych zawodach w *Garmisch*, wpada w oko talent młodej *Christl* — dyktatorowi narciarstwa niemieckiego *Piotrowi Le Fart* — ale *Cranz* mając maturę na karku tegoż sezonu, *wiecej nie startuje*.

W sezonie zimowym 1933/4 następuje reorganizacja narciarstwa niemieckiego również i kobiecego i w tymże sezonie powstaje w *Garmisch* pod kierunkiem słynnego zjazdowca *Friedl Pfeiffera* — pierwszy kobiecy obóz treningowy, w którym widzimy m. in. też *Christl Cranz*. W rok później powstaje również taki sam obóz — z tem, że obok *Pfeiffera* — drugim instruktorem jest nie kto inny, jak sam: *Anton Seelos*, którego tu reklamować chyba nie potrzebujemy.

Odpowiada to bardzo *Christl*, która w *Pfeifferze* widzi *niezrównanego teoretyka korygującego* — zaś *Seelosa* uważa za *objawienie zjazdowca* —

praktyka, którego ślepo należy naśladować. W ten sposób nauka obu tych instruktorów nawzajem się zaciebia i uzupełnia. *Christl* zjeżdżała dziesiątki razy tę samą trasę w ślad za *Seelosem* *wpatrzona w niego* — starając się wczuć w jego sposób jazdy, w jego każdy ruch, wygięcie — czy też najmniejszy skręt lub nachylenie.

Rok 1936 — *to ciężki i długotrwały obóz treningowy* przed igrzyskami zimowymi olimp. w *Garmisch*. Bierze w nim naturalnie udział i *Christl Cranz*, dalej uprawiając się w trudną sztukę zjazdu i slalomu pod kierownictwem teraz i *Seelosa* i *Pfeiffera*.

Christl ma narty we krwi,

że się tak wyrazimy. Jeździ z *pasją*. Treningi odbywa punktualnie, będąc najambitniejszą wśród koleżanek i mając *niespożyty siłę woli* by być pierwszą, najlepszą — by zawsze zwyciężyć. Oto cechy, jakie charakteryzują *Christl Cranz* i doprowadzają oczywiście obok wielkiego talentu do zwycięstw. Do tego dodać też trzeba

wielkie doświadczenie i otrząskanie międzynarodowe

w setkach najpoważniejszych zawodów w różnych krajach Europy.



Gödl (Niemcy), zeszłoroczna mistrzyni Polski.



Schou-Nilsen Laila (Norwegja) na 5-tym miejscu w kombinacji alpejskiej.



Mistrzyni świata w kombinacji alpejskiej, *Christl Cranz* (Niemcy) wraz z zdobytą nagrodą.

Narty i zwycięstwo — to dla *Christl* alfa i omega — to dla niej największe przeżycie — *największa radość*. Być mistrzynią świata, to rzecz niewątpliwie miła — ale to zobowiązuje i kosztuje pracy, wysiłków i silnej woli, bo przecież konkurentki nie próżnują. Zjazd — to może *slabsza strona Christl* — ale zato slalom — to *numer popisowy* i tu zawsze „z dokładką” odbija ewent. stracony czas w biegu zjazdowym.

Cranz zjeżdża zawsze zupełnie opanowana.

do ostateczności *skoncentrowana*. Trasę slalomu przejeżdża nie tracąc ani metra niepotrzebnie — w sposób jak najbardziej ekonomiczny.

Christl jest mistrzynią świata w mistrzostwach FIS'u w latach 1934, 1935, 1937 w *Chamonix*, 1938 w *Engelbergu* (wr. 1936 w *Innsbrucku* na FIS'ie — niemiecka drużyna nie startowała), jest *mistrzynią olimpijską, wielokrotną mistrzynią świata w igrzyskach akademickich* — oto litanja tytułów, posiadanych przez ten kobiecy fenomen narciarski, do której przybył nowy, zdobyty w *Zakopanem*.

Cranz skończyła słynną berlińską

„Hochschule für Leibesübungen“ (odpowiednik naszego CIF'u) a teraz uczęszcza na uniwersytet — studując teorię sportu, geografję i fizykę i zamierza w przyszłości poświęcić się *karjerze wychowawczyń fizycznej*.

Christl Cranz jest autorką książki sportowej

pt. „Jazda na nartach dla kobiety”. — Podaje tu krótki, ale także charakterystyczny wyjątek z przedmowy do tego dziełka — napisanej również przez autorkę: „...sama umiem jeździć na nartach — ale pisać o tem nie potrafię. Zima i jazda na nartach są do prawdy tak piękne, że doprawdy nie jestem w stanie tego opisać — tak jakbym to chciała. — Musiałabym być poetką, by móc wyrazić to — co czuję i myślę...”

Także i bieżący sezon zimowy — to nieprzerwane pasmo zwycięstw Christl Cranz

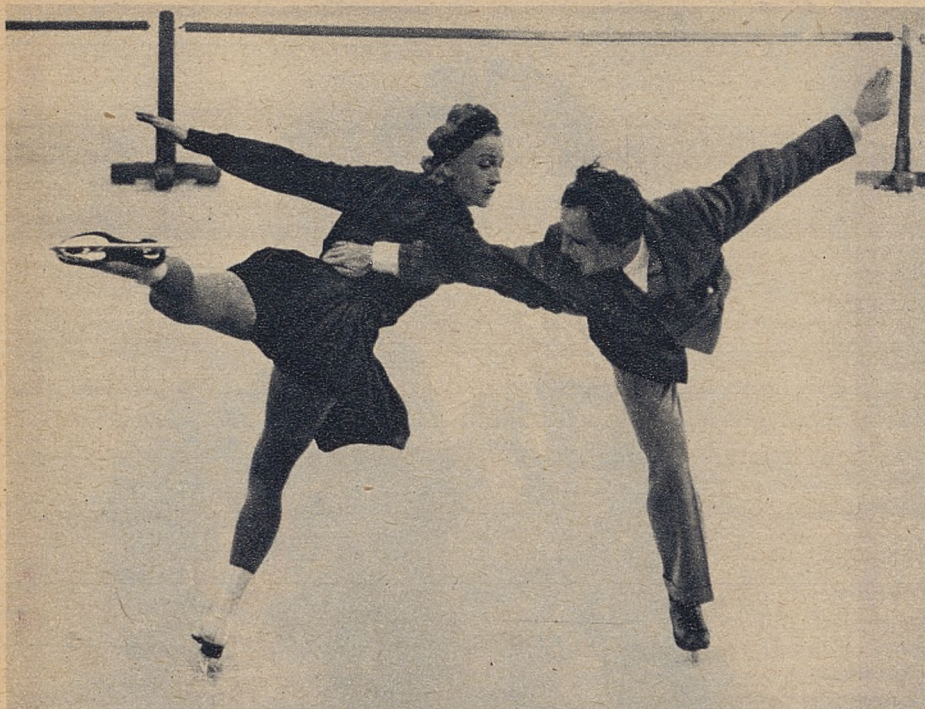
poprzez *Megeve*, *Grindewald*, *Mürren*, *Garmisch Partenkirchen*, do pełnego ukoronowania jej sukcesów zdobyciem trzykrotnego tytułu mistrzyni świata w *Zakopanem*.

Zygmunt Borzecki.

Poniżej: Obrazek na starcie slalomu pań, stoją zawodniczki, a wśród nich, druga od lewej mistrzyni *Christl Cranz*.



Na prawo: *von Arx Zogg Niny* (Szwajcaria) na 11 miejscu w kombinacji alpejskiej.



HERBER i BAIER ZAWSZE NAJLEPSI

Budapeszt, w lutym.

Mistrzostwa świata w jeździe parami przypadły na rok bieżący Budapesztowi z okazji 70-lecia istnienia Budapeszteńskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego i dzięki temu otrzymały odpowiednio wspaniałą oprawę.

O zaszczytny tytuł mistrzów świata walczyło 6 narodów: Anglja, Jugosławia, Niemcy, Polska, Szwajcaria i Węgry. Obrońcami tytułu byli Maxi Herber i Ernst Baier.

Konkurencja wzbudziła kolosalne zainteresowanie z tego względu, iż przed kilkoma dniami podczas treningu Baier skaleczył poniżej kolana swą partnerkę — oczywiście przypadkowo — i było bardzo wątpliwem, czy mistrzowska para będzie mogła startować. Inż. Baier był w prawdziwej rozpacz: pół roku wyłożonego treningu, a wszystko mogło pójść na marne przez małe skaleczenie.

Partnerka jednak postanowiła za wszelką cenę startować. Start wypadł nadzwyczajnie i nie tylko laicy, ale nawet i fachowcy nie zauważyli najmniejszego spadku formy wskutek skaleczenia. Po wykonaniu programu para Herber—Baier zeszła z lodowiska wśród nieopisanego entuzjazmu publiczności. Herber—Baier potwierdzili nasze przypuszczenia w Zakopanem, iż

Jeszcze nie mają groźnego konkurenta.

Program ich cechuje bardzo *wysoki stopień trudności*, precyzja wykonania niedościgniona. Jeśli się ponadto zważy, że para ta ma w swoim programie dodatkowym (poza obowiązkowym) cały szereg doskona-

łych tańców własnej koncepcji — to musi się im przyznać *bez zastrzeżeń palmę pierwszeństwa w świecie*. Tytuł zdobyli zasłużenie: za pracę, pomysłowość i pilność.

W losowaniu dopisało im również szczęście: wybrali numer przedostat-



ni bezpośrednio po swoich rywalach Pausinach, publiczność miała więc rzadką okazję zestawienia obu programów i bezpośredniej oceny. Z wyjątkiem sędziego jugosłowiańskiego Herber—Baier uzyskali u wszystkich 1 miejsce.

Drugie miejsce przypadło w udziale **odwiecznym rywalom Pausinom**, którzy mieli *bardzo dobry dzień*.

Poniżej: Terenem mistrzostw świata był wspaniały stadion lodowy w Budapeszcie.



Na lewo: Maxie Herber i Ernest Baier wykonują efektowną figurę, jedną z obfitego programu, który zapewnił im bezkonkurencyjnie mistrzostwo świata.

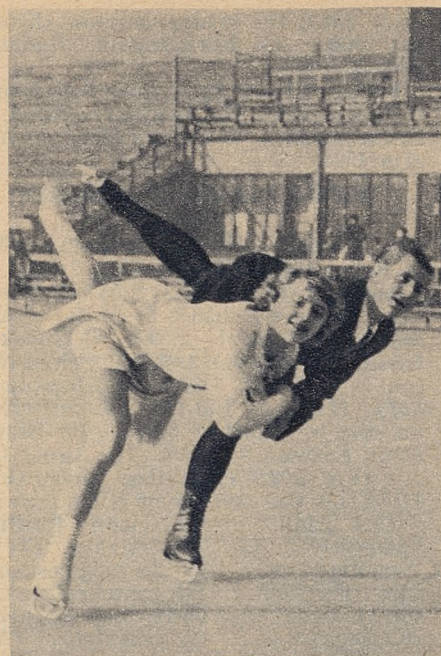
Trzecie miejsce uzyskała również niemiecka para Koch—Noack, czwarte rodzeństwo Szekrenyessy z Budapesztu bardzo dobra para, która w Zakopanem nie brała udziału. Piąte miejsce — nie wiem — jakim cudem, ale dzieje się to jeszcze często w łyżwiarstwie przypadło angielskiej parze, małżeństwu Cliff, którzy zaprodukowali nam program z przed 10 lat. Szóste miejsce uzyskała doskonała szwajcarska para, rodzeństwo Dubois, która znalazła się na tym miejscu jedynie wskutek ich pecha, upadli bowiem dwa razy i w innym wypadku zajęliby bezsprzecznie piąte miejsce. Siódme miejsce jest rewelacją: zajęli je Węgrzy Szilassy Nadine i Ferenc Kertesz, którzy jeżdżą parami dopiero pierwszy rok, ale byli i są doskonałymi solistami. Sprawdza się stara zasada, iż do jazdy parami trzeba mieć także doskonałą szkołę, inaczej wysoko się nie zajdzie. Ósme miejsce zajęli Węgrzy Bass-Barcsa,

dziwiątę Kalusowie,

dziesiątę jugosłowiańska para Palme-Schwab.

Kalusowie przy tej obsadzie mogli w najlepszym razie zająć 7 miejsce. Konkurencja w jeździe parami jest *bardzo silna*. Zajęcie 9 miejsca zupełnie nie oznacza upadku formy, owszem Kalusowie jeździli w Budapeszcie *nadzwyczajnie* i bardzo podobali

Na lewo: Odwieczni rywale mistrzowskiej pary świata, rodzeństwo Pausinowie, którzy i teraz zadowolić się musieli wicemistrzostwem; na prawo: Trzecia z kolei para świata, Inge Koch i Günther Noack na lodowisku budapeszteńskim.



Najlepsza para polska rodzeństwo Kalusowie zajęli w Budapeszcie dopiero 9 miejsce.

głosławia, Muckelt Anglja, Weiss Niemcy, Kowalski Polska, Winkler Szwajcaria, Zöllner Węgry i Witt Holandja.

Daszy program imprez łyżwiarskich w Budapeszcie objął zawody o mistrzostwo świata panów, Między-



narodowe zawody w konkurencji tańców, oraz wielkie popisy łyżwiarskie. Na popisy przyjechała znakomita Angielka Daphne Walker. Budapeszt święcił więc godnie swój jubileusz.

Polski Związek Łyżwiarski reprezentuje wiceprezes kpt. Theuer, który podczas bankietu wręczył Klubowi budapeszteńskiemu wspaniałą *plakietę z Orłem Polskim* na pamiątkę naszych stałych stosunków sportowych.

Poniżej: Rodzeństwo Szekrenyessy, wysuwały się w mistrzostwach świata na czwarte miejsce.



trudno nam jeszcze konkurować.

Pogoda wymarzona. Lekki mróz, bez wiatru, sprzyjał frekwencji, która też dosięgła rekordowej ilości widzów. Lód znakomity. Organizacja pierwszorzędną.

Co do ilości startujących, to przewyższyła ona jedynie o jedną parę zakopiańskie zawody o mistrzostwo Europy. Startowało bowiem 10 par, zaś u nas 9 par. Fakt, iż zawody odbyły się w zwyczajny dzień (piątek) nie odegrały żadnej roli w udziale publiczności.

Skład kolegium sędziowskiego był następujący: Sędzia główny wiceprezydent Międz. Zw. Łyżw. Clarke — Anglja. Sędziowie oceny: Bedetto Ju-

Sharp po raz pierwszy mistrzem świata!

Budapeszt., w lutym.

Na najpiękniejszym sztucznym torze świata — rozegrane zostały w Budapeszcie mistrzostwa świata panów na rok 1939. Do startu stanęło 11 panów: z Anglii Sharp, Tomlins i Alward, z Niemiec Faber, Rada i Loichinger, z Węgier Tertak i Kallay, z Estonji dr Hirv, z Rumunii: Bindea i z Danji Cock Clausen.

Wbrew opinii, iż konkurencja panów nie jest tak interesująca jak zawody pań — właśnie ta konkurencja wzbudziła ogromne zainteresowanie. Sharp za wszelką cenę chciał zdobyć tytuł mistrza świata przed groźnymi swymi przeciwnikami — Anglikiem Tomlinsem i Niemcem Faberem.

Zeszłoroczny mistrz świata, Wiedeńczyk Felix Kaspar nie brał udziału w zawodach. Z powodu najrozmaitszych pogłosek na jego temat — najprawdopodobniejsze są te, iż porzucił zupełnie sport łyżwiarski, a przy tej okazji i ojczyznę (mimo wieku poborowego lat 22) i wyjechał do Australji — zdaje się — z zamiarem ożenienia się. — Sharp był przeciwnikiem jeszcze Karola Schäfera, następnie Kaspara i sześć lat z rzędu zdobywał drugie miejsce w świecie. Po otrzymaniu wiadomości, iż zdobył tytuł mistrza świata, nerwowo nie zdołał opanować się i rozplakał się, jak dziecko.

Wszyscy uczestnicy tej interesującej sportowej walki — z wyjątkiem Rumuna i Estończyka — stanowią b. wysoką klasę światową. Nasi łyżwiarze w tej konkurencji nie startowali, mogli jednak bezwątpienia — o ile chodzi o Breslauerów i Groberta oraz Standzine — zająć miejsca przed Estonją i Rumunją. Szkoda, iż Śląskie Towarzystwo nie zdecydowało się na udział conajmniej trzech z wymienionych. Już sam udział w zawodach na tak wysokim poziomie jest zaszczytem, ma wielkie znaczenie propagandowe, a dla startujących jest nieocenioną próbą swych sił i nerwów. Jeśli Estonją wysłała dra Hirva, to naszym obowiązkiem było wysłanie jednego Breslauer, Standziny i Groberta.

Sharp zdobył więc wreszcie tytuł mistrza świata, ale kto wie, czy nie po raz pierwszy i ostatni. Sędziowie oceny nie lekko decydują się na zmianę wzgl. na oddanie mistrzowskiego tytułu. Następca musi być znacznie lepszy od poprzednika. Ma to wielkie znaczenie dydaktyczno-sportowe. Taka zasada zmusza zawodników do wyłożonej pracy i jest podstawą polityki sportowej — wymagającej i dążącej do coraz to większego udoskonalenia i rozwoju danej gałęzi sportu. Specjalne zastosowanie ma ta zasada w łyżwiarstwie, w przeciwieństwie do innych gałęzi sportu, gdzie decydują punkty, jak np. w tenisie, strzelaniu, rzucie dyskiem itd.

Łyżwiarstwo nie krępuje sędziów żadnymi formalnymi, matematycznymi przepisami. Decyduje

swobodna ocena sędziowska,

oparta na uwzględnieniu doskonałości

technicznej wykonanej figury, jej wielkości, krycia trzechkrotnego, postawy łyżwiarza, estetycznych i muzycznych walorów zawodnika. Stąd też i ogromna trudność sędziowania na zawodach łyżwiarskich i w konsekwencji bardzo nieliczna garstka arbitrow, odpowiadających temu zadaniu.

Sharp miał tym razem ułatwione zadanie, bo był mistrz świata nie stanął na starcie. Wygrał przy bardzo małej przewadze, ale jednak uzyskał u wszystkich sędziów pierwsze miejsce. Sharp — to nadzwyczaj sumienny, pilny zawodnik, który doskonale opanował szkołę i któremu w jeździe dowolnej trudno konkurować z innymi zawodnikami, mającymi lepsze naturalne warunki. Mamy tu na myśli przede wszystkim wysokiego wzrostu Sharpa, który jest przeszkodą w wykonywaniu niektórych ewolucyj z jednej strony, a z drugiej strony działa ujemnie na widza w porównaniu z zawodnikiem, posiadającym średni wzrost — idealny dla łyżwiarstwa figurowego. Klasykami przykładami w tym kierunku są Sonia Henie i Karol Schäfer — posiadający właśnie te wymarzone warunki fizyczne.

Sharp zaprodukował jednak bardzo oryginalny program w jeździe dowolnej, program indywidualny, wykonany z dużą elegancją. Ten indywidualizm jest jego wielką zasługą i pozwolił mu tym razem zdobyć tytuł

przed groźnym rywalem Tomlinsem.

Tomlins ustępował Sharpowi w jeździe szkolnej, ale w jeździe dowolnej znacznie go przewyższył. Tomlins ma zupełnie inny program, może więcej szablonowy, a więc składający się z znanych już i stworzonych przez kogo innego ewolucyj, ale wykonany w tak szalonym tempie, z taką ekspresją, pewnością, precyzją, posiada takie skoki, takie nachylenia i takie bogactwo programu, iż jest już dziś w jeździe dowolnej bezsprzecznie fenomenem, nie mającym konkurenta. Warunki fizyczne ma znacznie

lepsze od Sharpa, jest niższy, doskonale zbudowany i psychologicznie oddziaływa bardzo dla siebie korzystnie przez pogodę umysłu i stały miły uśmiech — nie sztuczny, ale zupełnie naturalny i szczerzy. Nie cechuje go żadna poza, naodwrot szczerą ujmującą prostotą.

Tomlinsowi będzie miała na przyszły rok Anglja do zawdzięczenia utrzymanie mistrzowskiego tytułu nadal w Anglii. A ma to wielkie znaczenie. Anglja zdecydowanie uzyskała bowiem nad kontynentem przewagę i prymat w jeździe pojedynczej pań i panów. Brak tam jeszcze odpowiednich par, gdyż wtedy skupiłaby wszystkie tytuły mistrzowskie. Przysądzić trzeba, że polityka sportowa w tej konkurencji t. zn. w łyżwiarstwie jest dla Anglii w walce z Niemcami o wiele szczęśliwszą od prawdziwej polityki. Sport łyżwiarski nie wychodzi jednak na tem źle. Anglja przyswoiła sobie poziom kontynentu i wniosła do niego swoje, wybitnie rodzime pierwiastki, które sport łyżwiarski w ostatnich latach zdźwignęły na jeszcze wyższy poziom, co wydawało się prawie nieprawdopodobnym.



Sharp (Anglja).



Tomlins (Anglja).



Faber (Niemcy).

Trzecie miejsce zajął mistrz Niemiec, Horst Faber,

dobry zawodnik, uzdolniony, może nieco za sztywny, ale młody i mający przed sobą przyszłość. Na czwartym miejscu uplasował się wiedeńczyk Rada, mający znacznie lepsze warunki fizyczne, niż Faber i będący jego groźnym przeciwnikiem. Piąte miejsce zajął Anglik Alward, szóste mistrz Węgier Tartak, siódme Węgier Kallay, jeden z najelegantszych łyżwiarzy świata, ósme wiedeńczyk Loichinger, dziewiąte Duńczyk Cock Clausen, dziesiąte Rumun Bindea, jedenaste Estończyk dr Hirv.

Włącznie do ósmego miejsca, t. j. do Loichingera — jazda dowolna zawodników stoi na poziomie narazie dla nas nieosiągalnym.

Skład kolegium sędziowskiego był nast.:

sędzia główny: Meszleri (Węgry), sędziowie oceny: wiceprezydent Miedz. Zw. Łyżw. Clarke (Anglja), Schober (Niemcy), Winkler (Szwajcaria), Szende (Węgry) i Kowalski (Polska).

Ze względu na równoczesne zawody o mistrzostwo świata w jeździe parami, zawody międzynarodowe w konkurencji tanecznej, które omówimy na innym miejscu i zawody pań w konkurencji seniorów, Budapeszt skupił na swym pięknym torze

elitę łyżwiarską całego świata.

To też dyskusja i spory na temat jazdy pojedynczej pań była nadzwyczaj ożywiona i fachowa. Wywołała częstokroć bardzo gorące spory, zakończone jednak nie tak, jak na boiskach piłki nożnej, lecz wspaniałym bankietem w hotelu „Hungaria”, przy udziale najwybitniejszych osobistości Węgier ze świata politycznego, naukowego i towarzyskiego, bankietem, który dowodzi niewąznicznie — jakim zainteresowaniem cieszy się piękny sport łyżwiarski na Węgrzech, podobnie jak i w Anglii, gdzie stałym protektorem tego sportu jest król angielski Jerzy VI. I w tym kierunku były zawody dla nas bardzo pouczające. Albowiem nasze komitety honorowe i protektorzy są jedynie gośćmi na papierze.

Nic też dziwnego, iż w budowie sztucznych torów stoimy na równi z Afryką Południową, która ma nawet tę przewagę, iż tamtejszy jedyny sztuczny tor ma lepsze urządzenia od toru katowickiego.

Dr. Jan Kowalski.



ŁATWIEJSZA PRACA i lepsze wyniki przy używaniu wyrobów fotograficznych „ERO“

Kallay (Węgry).

"CZARNE DNI" NORWESKICH NARCIARZY

NIEMIEC PIERWSZY RAZ MISTRZEM FIS I POLSKI W KOMBINACJI.

Na lewo: Widok z góry na stadion narciarski pod Krokwiem w dniu konkursów do kombinacji. (Fot. J. Franasz)

Ale Norwegi pozostali jeszcze wielkie nadzieje. Przewidywaniem więc słynny Bergendahl, zwycięzca 18-ki w Chamoinx, pozostał Olaf Hoffsbakken, który jako „kombinator” biega doskonale, pozostał Gjöfsten, Odden, Fosseide, Kvanli. Nie poradził im jednak nic, wobec Finów.

Lekko płynnym krokiem, posuwają się biegacze fińscy po trasie. Widać, jak szaloną pracę włożyli w przygotowanie narciarskie, ale także wspaniałą trening kondycyjny, trening atletyczny poprostu. Nie są to „giganci”, jak się dowiedzieliśmy, nie są to także świetnie sytuowani synowie bogatych ludzi, ale młodzież wiejska. Przez cały rok musi ona walczyć ciężko o byt. Ale przy tej walce nie zapomina o treningu sportowym.

P. Kaloniemi, kierownik drużyny fińskiej, oświadczył, że jeszcze nigdy Finlandia nie wysłała tak silnej ekipy, jak właśnie teraz. Cała gromada asów zjechała do Zakopanego. Asów, które umieją walczyć, którzy potrafią wydać ze siebie ostatni dech. Dzisiaj na firmamencie gwiazd biegowych Finlandia ma już opinię nie do pokonania. Finowie twierdzą, że tak już zostanie.

Jak w lekkiej atletyce Nurmi, Lchinen czy Höckert, Salminen, Iso-Hollo i wielu innych, tak w narciarstwie Kurikkala, Karppinen, Jalakanen, Pitkänen, stanowią podstawę reprezentacyjną Finlandii. A przecież jest jeszcze „stary” Niemi, są młode gwiazdy, jak Olkinuora i Alakulppi, Tiainen, Mäkinen, Kaplas itd.

Szwecja, oprócz nielicznych wynikami na Igrzyskach Olimpijskich, została w cieniu Finlandii. Nie ma na razie zaścianków Vickströma i Englund. Wprawdzie zawodnicy ta-

świata, zdobyte przez Niemca Berauera — to

największa rewelacja zawodów.

Norwegowie Hoffsbakken i Odden, podobnie, jak Szwed Westberg, powiadają, że nie znali skoczni, że nie mieli okazji do treningu, ale skocznie przygotowano do zawodów, nie organizując treningów.

Mamy w pamięci barwny film biegu 18 km o mistrzostwo świata. Ta złośliwa pogoda, która zmusiła organizatorów do przeniesienia zawodów na Gubałówkę, że zmartwienie z smarami naszej ekipy, która zdezerjentowana różnolitymi wieściami o stanie śniegu nie wiedziała, jak smarować, to zdumienie publiczności



Największa sensacja mistrzostw: Gustl Berauer zdobył po raz pierwszy dla Niemiec tytuł mistrza świata w kombinacji klasycznej.

chowców. Dla szerokiej publiczności — dla tej, która tak licznie zgromadziła się na biegu, postępy te utonęły w powodzi cyfr i czasów, które dowodziły, że Polacy znaleźli się na bardzo dalekich miejscach.
Pelnym rewanż za bieg wzięliśmy

w skokach do kombinacji.

Na stadionie narciarskim na Krokwi, który nareszcie po raz pierwszy był widownią konkursów sportowej zawodów FIS, zgromadziło się ok. 12.000 widzów. Dla tych istniał tylko jeden — Stanisław Marusarz. Może ta tajemnica nie powiodła naszego znakomitego skoczka z widownią i spowodowała u niego najwyższy wysiłek, może świadomość, iż te tysiące ludzi życzą sobie nareszcie polskiego zwycięstwa, wpłynęła na Marusarza, bo skakał, jak rzadko, świetnie. Z ograniczonego rozbiegu wyciągnął 73,5 m, a więc odległość, jakiej nikt inny nie osiągnął.

Jakże gorące oklaski powitały ten sukces.
Jakże cieszyliśmy się razem z Marusarzem, laureatem nagrody państwowej.

O ile my mieliśmy wiele powodów do radości — to Norwegowie mieli wiele przyczyn do zmartwienia. Ich sytuacja była wyjątkowa. Mieli niezłe rezultaty w biegach — znani są jako dobrzy skoczkowie, a więc szansa, jak rzadko...

Tymczasem co się dzieje? Wali się Hoffsbakken, przewraca się Odden, w ich ślady idzie Szwed Westberg i sen o sławie wśród Skandynawów rozwiewa się. Mistrzostwo zdobył po raz pierwszy ktoś z środkowo-Europejczyków, Szczęśliwcem tym okazał się

Niemiec Gustl Berauer.

Jeszcze cztery lata temu pamiętamy małego Niemca, jak biegał w barwach H. D. W. Dzisiaj związek ten nie istnieje. Niemcy sudeccy zostali włączeni w jedną całość z Rzeszą i Berauer startuje ze znakiem swastyki na ramieniu. Jeszcze jedna więc korzyść z aneksji politycznych.

Ale nie tylko Berauer tak dobrze wypadł.

Świetnie spisał się Andrzej Marusarz.

Dotychczas chodził on zawsze w cieniu swego słynnego krewniaka. Jeśli się mówiło Marusarz, to myślało się tylko i jedynie o Staszku. Tym razem jednak lepszym był w biegu złożonym Andrzej Marusarz, zwany popularnie „Andrze”, wszyscy dziennikarze zagraniczni mówią o nim „Andre”, aby nie mieszać go ze Staszkiem.

„Andre” zdobył największy sukces, jaki polskie narciarstwo zanotowało w kombinacji norweskiej na zawodach FIS. Dotychczas żaden z polskich „kombinatorów” nie znalazł się tak blisko czoła. Ani Broněk Czech, ani St. Marusarz. Stanisław musiał zadowolnić się siódmym miejscem.

(Dokończenie na stronie 10-tej)



Szwed Pahlin zajął trzecie miejsce w biegu na 18 km.



Pierwszy z Polaków w biegu na 18 km Matuszyn, zbliża się do mety.



Fin Karppinen, wicemistrz świata w biegu na 18 km.



Powyżej: Zwycięzca konkursu skoków do kombinacji, Stanisław Marusarz, udaje się na rozbieg skoczni.

Na prawo: Mistrz świata w biegu na 18 km, Fin Kurikkala.



Zakopane, 16 lutego.

Jeśli nasze społeczeństwo w pierwszych dniach zawodów narzekało, że w konkurencjach alpejskich nasi zawodnicy spadali na dalekie miejsca, to co dopiero ma powiedzieć Norwegia? Nazwano narciarzy norweskich królami nart — i z tej zawrotnej wysokości, której dorównanie wydawało się niepodobnym — Norwegowie zostali zepchnięci na dół klasyfikacji, stracili nim niepokonanych, stracili opinię świetnych biegaczy i doskonałych „kombinatorów”. Wyobraźmy sobie, że obecnie cała Norwegia musi głęboko zastanawiać się nad tem, czego byliśmy świadkami w Zakopanem. Już pierwszy występ w sztafecie stanowił

złą zapowiedź.

Biegacze norwescy wykazali słabą formę. Powiadają wprawdzie, że klimat Zakopanego im nie służy, że cierpią skutkiem zamiany fiordów Norwegii na zbocza Tatr, ale mimo to tłumaczenie to jest trochę nieistotne. Nieraz i naszym narciarzom przychodziło walczyć na obcych terenach, gdzie i klimat był inny i gdzie mieli te same trudności.

Wrażenie, że coś „popsuło się w królestwie” narciarzy norweskich, spotęgowało się po starcie biegu 18 km o mistrzostwo świata. Wyniki biegu sztafetowego postawiły poważną wątpliwością fakt, że Finowie są dzisiaj

najlepszymi biegaczami w świecie.



Grupa skoczków polskich biorących udział w konkursie do kombinacji. Stoją od lewej: Becker-Giewont, Fiedor, Marusarz, Andrzej, Wnuk, Gut-Szczerbo. Kłęczą: Sowiński i Grandfeld.



Wicemistrz świata w biegu złożonym, Szwed Sellin (Nr 42) oraz Fin Mäkinen, który osiągnął najlepszy czas w biegu na 18 km do kombinacji.



Grupa uczestników konkursu skoków do biegu złożonego przygotowuje się do startu. W głębi półkola trybun stadionu narciarskiego, wypełnionego publicznością.

cy, jak Pahlin, Dahlquist, Danielsson, Atterday, Nenzen, to wysoka klasa biegaczy, ale nie dorównali oni jeszcze czołowej dwójce fińskiej.

W każdym razie dzisiaj w zakresie biegów kolejność Skandynawów idzie inaczej. Przewodzi Finlandia, potem Szwecja, potem dopiero Norwegia. W skupieniu toczy się walka

między środkową Europą a Skandynawami.

Niedawno jeszcze mówiło się, że Skandynawowie są niepokonani w biegach, a tymczasem Włosi Demez i Severino Compagnoni potrafili wyprzedzić biegaczy tej klasy, co Atterday, Mäkinen, Hoffsbakken, Alakulpi, Westberg i Häglund. Tajemniczy powodzenie Włochów należy się dopatrywać w systematycznym treningu fińskim, który od 5 lat prowadzi dr Saeres.

Włosi są na najlepszej drodze do tego, aby jako pierwsi ze środkowej Europy dorównać Skandynawom. Na uwagę zasługują także usiłowania Niemców. Tak jak osiągnęli najwyższy poziom w biegach zjazdowych, tak dorobił do największego szczytu w narciarstwie klasycznym, do zdobycia mistrzostwa świata w biegu złożonym. Mistrzostwo

na wiadomość o słabych wynikach Norwęgów, wszystko to pozostanie na długo utrwalone. Był to jeden z największych biegów, jakie organizowano.

Jaka szkoda, że wspaniała walka z fantomem czasu doskonałych biegaczy fińskich pozostała właściwie ukryta przed oczyma widzów, którzy mogli tylko widzieć płynny ich start oraz zacięty finisz i walkę o każdą sekundę.

Dla nas to już zawsze pozostaje jakąś wymówką. Jakiś zły smar, jakaś choroba, jakieś nerwy. Finowie też częściej nie mieli szczęścia: taki Valonen, jeden z kandydatów na mistrza świata, też miał zły smar i zrezygnował z biegu, Kaplas natknął się na zjazdowca włoskiego Chieroniego, który bawił na Gubałówce w charakterze opiekuna biegaczy włoskich i przewracając mu się pod nogi, spowodował połamanie obydwu nart Fina. Ten wprawdzie rozżarty rzucił się na Włocha i odebrał mu narty, ale nie wiele to pomogło. Narty nie pasowały do butów i Kaplas musiał się wycofać.

18-tka przyniosła nam więc rozczarowanie.

Postępy naszych narciarzy niewątpliwie znaczne, dostrzeżone zostały jedynie głęboko wtajemniczonymi oczami fa-

NASZ SUKCES



Oficjalny czasomierz zawodów FIS zegar Omega na Gubałówce przy stole sędziów.

(Dokończenie ze strony 9-tej)

Wnuk 8. Tak więc w pierwszej dekadzie umieszciliśmy 3 naszych narciarzy. Sukces to znaczny, jeśli weźmiemy pod uwagę, że Niemcy mieli 4, a Szwedzi, Norwegowie i Szwajcarzy po jednym. Odnieśliśmy więc

większy sukces, niż Skandynawowie.

Stadion narciarski pod Krokwią po raz pierwszy wypełnił się takimi tłumami widzów. Jest coś dziwnego w tym, że żadna inna konkurencja nie przyciąga tylu widzów, co właśnie skoki. Ludzie, którzy się znają na narciarstwie i ludzie nie mający o niem najmniejszego pojęcia, ciągną razem pod skocznię, aby obserwować skoczków.

Rzucmy teraz okiem za kulisy całego konkursu skoków, rzucmy okiem w karty sędziów konkursu. Otóż z przeglądu not, jakie sędziowie stawiali skoczkom za styl, wynika, że najłagodniejszym sędzią był Polak — dyr. Loteczka. Dał on Marusarzowi za pierwszy skok notę 19 p. (przy 20 możliwych), podczas gdy p. Meisser (Szwajcarja) dał tylko 18,5, a Fin Kaloniemmi jeszcze mniej, bo 18. Naogół jednak sędziowie byli wcale jednomyślni, a różnice rzadko tylko przekraczały pół punktu.

Pod względem sportowym konkurs skoków do kombinacji był kulminacją zawodów. Mistrzostwo świata w kombinacji klasycznej pozostanie zdaje się na zawsze najcenniejszym tytułem w narciarstwie. O ile więc oklaskiwano *Fina Kurikkala*, który zdobył mistrzostwo świata w biegu 18 km, to jednak Niemiec *Gustl Berauer*, który zdobył mistrzostwo w kombinacji norweskiej, jest przedmiotem owacji ogółu. Jest przecież najlepszym skoczkiem wśród biegaczy i najlepszym biegaczem wśród skoczków. Jest narciarzem a l l - r o u n d.

Dodać tu musimy jeszcze, że *Gustl Berauer* jest także mistrzem Polski (zawody FIS są równocześnie mistrzostwami Polski).



Fosseide, jedyny Norweg w pierwszej dekadzie w kombinacji klasycznej, znalazł się na trzecim miejscu.

jest to zarazem pierwszy wypadek, że Niemiec zdobył ten najcenniejszy u nas tytuł mistrzowski w narciarstwie.

Wł. Długoszewski.

Wyniki biegu 18 km.

1) Kurikkala (Finl.) 1.05.30, 2) Karppinen (Finlandja) 1.06.05, 3) Pahlm (Szwecja) 1.06.35, 4) Jalkanen (Finl.) 1.07.42, 5) Bergendahl (Norw) 1.07.54, 6) Niemi (Finl.) 1.07.56, 7) Dahlquist (Szwecja) 1.07.59, 8) Olkinuora (Finl.) 1.08.04, 9) Tiainen (Finl.) 1.08.33, 10) Danielson (Szwecja) 1.08.53, 11) Pitkänen (Finl.) 1.09.07, 12) Demez (Włochy) 1.09.32, 13) Compagnoni Severino (Włochy) 1.09.53, 14) Atterday (Szwecja)



Efektowny skok Niemca Lähra, który w skokach do kombinacji uplasował się na drugim miejscu po St. Marusarzu.



Norweg Kvanli, mimo dobrej noty w biegu, zajął dalekie miejsce w kombinacji, upadając przy skoku.

1.10.01, 15) Mäkinen (Finl.) 1.10.07, 16) Hoffsbakken (Norwegja) 1.10.08, 17) Nenzen (Szwecja) 1.10.23, 18) Alakulpi (Finl.) 1.10.24, 19) Westberg (Szwecja) 1.10.33, 20) Compagnoni Aristide (Wł.) 1.10.37, 21) Odden (Norwegja) 1.10.45, 22) Hägglund (Szwecja) 1.10.53, 23) Fosseide (Norwegja) 1.11.35, 24) Compagnoni Mario (Włochy) 1.11.46, 25) Lillejelten (Norwegja) 1.12.19, 26) Evensen (Norw.) 1.12.33, 27) Berauer (Niemcy) 1.12.43, 28) Sellin (Szwecja) 1.12.44, 29) Baur (Wł.) 1.13.00, 30) Freiburghaus (Szwajcarja) 1.13.15, 31) Leupold (Niemcy) 1.13.22, 32) Comfortola (Włochy) 1.13.23, 33) Lochbihler (Niemcy) 1.13.29, 34) Bach (Niemcy) 1.13.34, 35) Gjøslien (Norwegja) 1.13.37, 36) Matusznyi (Polska) 1.13.40, 37) Smolej (Jugosławja) 1.13.47, 38) Nowacki (Polska) 1.14.00, 39) Jammaron Włochy) 1.14.20, 40) Sonderegger (Szwajcarja).

Dalsi Polacy znaleźli się już w drugiej pięćdziesiątce, a mianowicie *Zubek Józef* 51 z czasem 1.16.01, *Marusarz Andrzej* 55 z czasem 1.16.15, *Wnuk* 59 z czasem 1.16.54, *Skupień* 62 z czasem 1.17.43, *Orlewicz* 63 z czasem 1.17.54, *Sikora Józef* 68 z czasem 1.18.44, *Klocek* 74 z czasem 1.20.12, *Berych* 79 z czasem 1.21.03, *Marusarz Stanisław* był dopiero 89-ty w czasie 1.23.11, *Gut Szczerba* 93 w czasie 1.24.27.

Do biegu zgłoszono 130 zawodników, wystartowało 113, ukończyło bieg 106.

Klasyfikacja do kombinacji.

1) Mäkinen (Finlandja), 2) Hoffsbakken (Norwegja), 3) Westberg (Szwecja), 4) Odden (Norwegja), 5) Fosseide (Norw.), 6) Berauer (Niemcy), 7) Sellin (Szwecja), 8) Kvanli (Norw.), 9) Meergans (Niemcy), 10) Gamma (Szwajc.), 11) Burk (Niemcy), 12) Marusarz Andrzej (Polska), 13) März (Niemcy), 14) Soguel (Szwajc.), 15) Wnuk



Wicemistrz świata w kombinacji klasycznej Sellin (Szwecja).

(Polska), 16) Orlewicz (Polska), 17) Wimmer (Niemcy), 18) Mardula (Polska), 19) Górski (Polska), 20) Dawidek Jan (Polska), 21) Marek (Polska), 22) Bursa (Polska), 23) Granfeld (Polska), 24) Lahr (Niemcy), 25) Roj (Polska), 26) Bobowski (Polska), 27) Marusarz Stanisław (Polska), 28) Klancik (Jugosławja), 29) Fiedor (Polska), 30) Gut-Szczerba (Polska), 31) Dawidek Teodor (Polska), 32) Sowiński (Polska), 33) Bevc (Jugosławja), 34) Marusarz Jan (Polska), 35) Becker-Gewont (Polska).

Wyniki konkursu skoków do kombinacji.

1) Marusarz St. (P) skoki 73.5 i 71.5, nota 227.5, 2) Lahr (N) 62 i 72 — 214.8, 3) Marusarz Andrzej (P) 64 i 65 — 208.1, 4) Berauer (N) 64.5 i 66.5 — 206.1, 5) Sellin (Szwecja) 63.5 i 63.5 — 201.1, 6) März (N) 64.5, 65.5 — 200.5, 7) Meergans (N) 65 i 61 — 198.5, 8) Wnuk (Polska) 62, 65 — 192.9, 9) Fosseide (Norwegja) 55.5, 61.5 — 191.4, 10) Roj (Polska) 55.5, 59.5 — 188.2, 11) Becker-Gewont (Polska) 61, 59.5 — 188.1, 12) Sowiński (Pol.) 57, 59.5 — 87.4, 13) Gamma (Szwajcarja) 52 i 55.5 — 181.8, 14) Orlewicz (Polska) 52, 54 — 188.9, 15) Marusarz Jan (Polska) 55, 55.5 — 177.4, 16) Górski (Polska) 49, 50.5 — 171.6, 17) Granfeld (Polska) 53.5, 55 — 170.2, 18) Dawidek Teodor (Polska) 54, 54 — 161.2.

Na dalszych miejscach znaleźli się zawodnicy, którzy oddali skoki z upadkiem. — Wśród nich „nadzieja“ Norwegów Hoffsbakken.

Wynik kombinacji klasycznej.

1) Berauer, mistrz świata (Niemcy) 429.6 pkt., 2) Sellin (Szwecja) 426.6, 3) Fosseide (Norw.) 422.4, 4) Marusarz Andrzej (Pol.) 410.6, 5) Meergans (Niemcy) 408.5, 6) März (N) 03, 7) Marusarz Stanisław (P) 391.93, 8) Wnuk (P) 391.65, 9) Gamma (Szwajcarja) 390.3, 10) Lahr (N) 388.8.

11) Orlewicz (P) 374.4, 12) Hoffsbakken (Norw.) z. r. mistrz świata 370.1, 13) Odden (Norw.) 364.1, 14) Kvanli (Norw.) 365.5, 15) Westberg (Szwecja) z. r. wicemistrz świata 361.62, 16) Roj (P) 360.7, 17) Górski (P) 359.1, 18) Granfeld (P) 344.2, 19) Sowiński (P) 341.15, 20) Soguel (Szwajc.) 330.5, 21) Becker-Gewont (Polska) 321.6, 22) Wimmer (N) 319.65, 23) Dawidek (P) 317.2, 24) Marusarz Jan (P) 316.9, 25) Nekkinen (Finl.) 315.5, 26) Dawidek Jan (P) 290, 27) Mardula (P) 288.6, 28) Bursa (P) 279.8, 29) Klancik (Jugosł.) 274.2, 30) Gut-Szczerba (P) 271.4, 31) Bobowski (P) 216.35, 32) Fiedor (P) 203, 33) Bevc (Jug.) 201.2.

Do biegu złożonego zgłoszono 45 zawodników, z czego sklasyfikowano 33.



Najlepszy ze Szwajcarów w kombinacji klasycznej Gamma, zajął w klasyfikacji 9-te miejsce.



Największy zawód sprawił Norweg Hoffsbakken, mimo drugiej lokaty w biegu 18 km, spadł na 12 miejsce w klasyfikacji biegu złożonego, skacząc z upadkiem.

TABELA HONOROWA NARCIARSKICH MISTRZÓW ŚWIATA

Bieg zjazdowy: 1) Lantschner (Niemcy), 2) Jennewein (Niemcy), 3) Molitor (Szwajcaria). Najlepszy Polak Bronisław Czech, 20-ty.

Bieg zjazdowy pań: 1) Cranz (Niemcy), 2) Resch (Niemcy), 3) Gödl (Niemcy). Najlepsza Polka Stopkówna, 19-ta.

Slalom panów: 1) Rominger (Szwajcaria), 2) Jennewein (Niemcy), 3) Walch (Niemcy). Najlepszy Polak Schindler, 15-ty.

Slalom pań: 1) Cranz (Niemcy), 2) Schaad (Szwajcaria), 3) Nilsson (Szwecja). Najlepsza Polka Stopkówna, 8-ma.

Kombinacja alp. panów: 1) Jennewein (Niemcy), 2) Walch (Niemcy), 3) Rominger (Szwajcaria). Najlepszy Polak Schindler, 15-ty.

Kombinacja alp. pań: 1) Cranz (Niemcy), 2) Schaad (Szwajcaria), 3) Resch (Niemcy). Najlepsza Polka Stopkówna, 8-ma.

Sztafeta 4×10 km.: 1) Finlandja, 2) Szwecja, 3) Włochy. Na 8-mym miejscu Polska.

Bieg 18 km.: 1) Kurikkala (Finlandja), 2) Karpinen (Finlandja), 3) Pahlm (Szwecja). Najlepszy Polak Matuszyny, 36-ty.

Kombinacja klasyczna: 1) Berauer (Niemcy), 2) Sellin (Szwecja), 3) Fosseide (Norwegja). Najlepszy Polak Andrzej Marusarz, 4-ty.

Bieg 50 km.: 1) Bergendahl (Norwegja), 2) Kar-

ppinen (Finlandja), 3) Gjöslien (Norwegja). — Najlepszy Polak Zubek, 11-ty.

Skoki: 1) Bradl (Niemcy), 2) Ruud Birger (Norwegja), 3) Kongsgaard (Norwegja). Najlepszy Polak, Stanisław Marusarz, 5-ty.

Wojskowy bieg patrolowy (poza programem oficjalnym): 1) Niemcy, 2) Szwecja, 3) Polska.



Mistrz biegu 50 km.
Lars Bergendahl.



Mistrz biegu 18 km.
Juho Kurikkala.
Fot. J. Franaszek S. A.



Powyżej: mistrz w skoku Józef Bradl
fot. J. Franaszek S. A.)



Powyżej: pierwsza zmiana mistrzowskiej sztafety fińskiej: Pitkänen oddaje sztafetę Alakulpiemu.

Na prawo: mistrz slalomu Rudolf Rominger.



Powyżej: Gustl Berauer mistrz w kombinacji klasycznej.

Na prawo: mistrz w biegu zjazdowym Helmut Lantsch i mistrz w kombinacji alpejskiej Józef Jennewein
Fot. J. Franaszek S. A.



Potrójna mistrzyni świata (bieg zjazdowy, slalom i kombinacja alpejska) Christl Cranz.

Fot. J. Franaszek S. A.

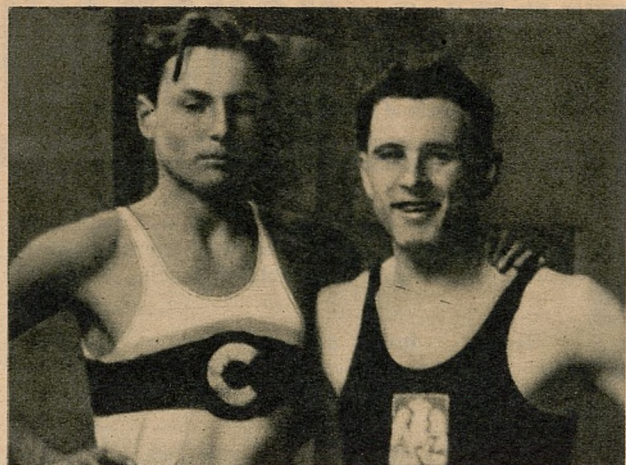
BILANS VII LEKKOATLETYCZNYCH

Jakkolwiek ostatnie lekkoatletyczne zimowe mistrzostwa Polski odbyły się w czasie największej „gorączki Fisowej“, to jednak nie przejdą one bez echa i bez większego zainteresowania się nimi ze strony szerokiego rzesz sportowców. Nie wzięli wprawdzie w zawodach przemysłowych udziału wszyscy najlepsi lekkoatleci; zabrakło na starcie reprezentantów takich klubów, jak Orleńca z Dębina, AZS Warszawa, Pogoń Katowice, So-

Drugim radosnym momentem mistrzostw była świetna forma naszych długodystansowców:

Kusocińskiego i Soldana

Szkoda, że Kusociński po sobotnim zwycięstwie w przedbiegu w czasie 9.23.2 nie stanął do pojedynku finałowego z Soldanem. Walka byłaby nadzwyczaj emocjonująca od startu do mety. Kto wyszedłby z niej zwycięsko — trudno orzec; obaj są w każ-



Zacęły pojedynek w skoku wdal stoczyli Garnuszewski (Cracovia) i Karol Hoffman (AZS, Poznań). Zwyciężył Hoffman wynikiem 6.86.

Poniżej: Finał biegu 50 m z płotkami pań: Od lewej: Wencłówna (Polonia), Patzówna (Tomaszów), zwyciężczyni biegu i Wohlgetanówna (AZS, Poznań).



kół Zeński Grudziądz, Pomorzanie Toruń itd., ale mimo tego uzyskano kilka zupełnie dobrych wyników.

Na pierwszym miejscu należy postawić

przedewszystkiem wynik Rowińskiego 186 cm,

uzyskany przez młodego tego skoczka z zadziwiająco łatwością. Po zimowym obozie przedolimpijskim skoczków przepowiadaliśmy mu wielką przyszłość. Nadzieje nasze spełniają się całkowicie. — Dziś stać go już na wynik 190 cm. Gdyby poprzeczka nie została od razu podwyższona na 191.5, a na 190 — z całą pewnością uzyskałby piękną tę wysokość. W każdym razie Rowiński skakał wspaniale i dziś możemy stwierdzić, że wreszcie mamy skocz-

dym razie w wspanialej formie i do tandemu Kusociński—Noji dołączy się Soldan, posiadający najpiękniejszy styl biegu. Reprezentant Cracovii uzyskał w finale 9.19.5, a więc czas lepszy od Kusocińskiego z dnia poprzedniego, kiedy to nieoficjalnie „Kusy“ po drodze rozprawił się z dawnym rekordem na 2 km. z wynikiem 6.07.

Nieznany dotąd na szerszej arenie sportowej Borus z Pogoni lwowskiej, który dopiero w ubiegłym roku na obozie juniorów Polskiego Związku Lekkoatletycznego zapoznał się ze sposobem racjonalnego treningu, zajął w biegu na 3000 m trzecie miejsce za Soldanem i Hermanem. Borus posiadający dobre warunki fizyczne, zapowiada się na przyszłość wcale dobrze. W czasie biegu musi jednak zważać na równoległe ustawienie stóp (a nie-

już w najbliższym czasie Zasłonie. Poznańczyk Poppek powraca do formy. O biegi — możemy być na najbliższy sezon spokojni, choć obecna forma Kucharskiego jest bardzo słaba. W biegu 3×800 m Kucharski biegł na ostatniej zmianie ze Śliwakiem, z którym stracił co najmniej 15 metrów i w dodatku biegu nie ukończył, myląc się o jedno okrążenie. Dzisiejszy

Kucharski jest tylko cieniem dawnego „mistrza“.

Krok jego stracił dużo na miękkości, niema u niego już z tej płynności, inercji i żywiołowego parcia naprzód. W sztafecie 3×800 zwyciężyła Warszawianka w składzie: Libera, Kusociński i Śliwak w czasie 6.16 m przed Cracovią.

O sztafecie 6×50 m nie warto właściwie wspominać. Konkurencja ta musi zniknąć jak najprędzej z programu mistrzostw Polski. Tu przecież (w sztafecie wahadłowej) o zwycięstwie nie decyduje ani umiejętność sprinterska zespołu, ani wreszcie sztuka zmieniania pałeczki, lecz tylko... przypadek. — 50 proc. drużyn w finale — zgubiło pałeczki. Zwyciężył AZS Lwów przed AZS Poznań.

W biegu na 50 m przez płotki pod nieobecność Haspla i Sulikowskiego łatwe zwycięstwo odniósł Paweł Szmidt (AZS Poznań) w 7.2 przed Niemcem z Pogoni lwowskiej oraz młodym talentem Woźniczka (Stadion Chorzów).

Przechodząc do omówienia skoków, podkreślić trzeba piękny wynik Rowińskiego w skoku wzwyż



Rewelacja mistrzostw, AZS lwowski, który pobił rekord Polski w sztafecie 6×50 m.

Poniżej: Zespół pań „Stadionu“ chorzowskiego, który zdobył mistrzostwo Polski.

Poniżej: AZS (Poznań), zdobył mistrzostwo Polski w konkurencji panów.



ka, który będzie silnym naszym punktem w spotkaniach międzypaństwowych. Potrzeba mu jeszcze jednak dobrej szkoły. Styl jego — nożycowy — posiada bowiem jeszcze kilka błędów. Szczególnie poprawić musi ułożenie tułowia nad poprzeczką i wyżej wznosić nogę odbijającą. Gdy te błędy usunie, może pokusić się w najbliższym nawet sezonie o nowy rekord Polski, należący od siedmiu lat do Pławczyka z wynikiem 196.



skręcać prawej stopy na zewnątrz, przez co skraca nieznacznie kroki i traci pełne odbicie się do przodu).

W sprincie górowali AZS-owcy.

Pięknie pobiegł na 50 metrów Danowski ze Lwowa, wyrównując w finale dawny rekord Sikorskiego w 5.7 s. Danowski rozporządza najszybszym startem w Polsce i gdy nabierze trochę więcej wytrzymałości sprinterskiej poważnie może zagrozić

oraz dobrą formę Gierutty (181 wzwyż), zażartą walkę o mistrzostwo w skoku wdal pomiędzy Hoffmanem Karolem i Garnuszewskim — oraz zawód jaki sprawili tyczkarze. Hoffman skoczył wdal lepiej od Garnuszewskiego o jeden centymetr — ale skok nieznacznie przekroczony miał Garnuszewski na 6.91, Hoffman miał tylko dwa ważne skoki: 678 i 686, Garnuszewski trzy: 644, 660, 686. Obaj mieli dużo kłopotu z uregulowaniem dobiegu. Hanke, mimo, że był w Przemysłu, nie wziął udziału w skoku wdal. Za dwa miesiące kończy



Na czoło skoczków wyblł się Rowiński (Stadion, Chorzów), który wynikiem 186 cm zdobył mistrzostwo Polski.

MISTRZOSTW POLSKI W PRZEMYSŁU



Mistrz Polski w skoku o tyczce Mucha (na lewo), który pod nieobecność Morończyka zdobył pierwsze miejsce wynikiem 3.40.

służbę wojskową, a potem znów weźmie się do systematycznego treningu. *Marjan Hoffman*, odsługający powinność wojskową w podchor. rez. artylerji — nie otrzymał na zawody urlopu.

Ogólnie spodziewano się, że

wyniki w skoku o tyczce

stać będą na najwyższym poziomie. Tymczasem stało się wręcz inaczej. Zabrakło na starcie *Sznajdra*, któremu po niedawnym ożenku nie pilno do treningu. *Morończyk* — przebywający pod Lwowem na ćwiczeniach wojskowych, przybył do Przemysła na krótko po zakończeniu konkurencji, wreszcie *Klemczak* — zeszłoroczny mistrz Polski w hali — wycofał się z czynnego życia sportowego. *Mucha* — podobnie jak *Roman i Groman*, od obozu toruńskiego pogorszyli się wyraźnie. Brak im przede wszystkim warunków treningowych. — Gdyby przed mistrzostwami mogli odbyć choćby jeden trening — wymierzając sobie dokładnie rozbieg — poprawiliby swe wyniki po 20 lub nawet 30 centymetrów. *Roman* czuł się jednak tak bardzo pewnym siebie, że rozpoczął skakać od 3.30, nie przechodząc jednak pierwszej tej wysokości. *Zwyciężył Mucha*, mając 3.40 (poza konkursem 3.50) przed *Anikijewem*, również 3.40.

Ładną klasę pokazali miotacze.

Gierutto zdecydowanie przekroczył piętnastkę (15.39), a *Praskiemu* zabrakło tylko ośmiu centymetrów do tej granicy. *Tilgner* — choć był na trze-



Powyżej: Zawodnicy Pogoni Iwowskiej. Drugi od lewej Borus, rewelacja biegu na 3.000 m.



Wohlgetanówna (na lewo) i Bregulanka (Strzelec, Katowice), obiecująca zawodniczką w pchnięciu kulą.

ciem miejscu, miał wciąż jeszcze dobry wynik 14.41.5. W tej konkurencji — poziom pierwszej trójki był na zawodach — najwyższy.

W ogólnej punktacji panów pierwsze miejsce zajął *A. Z. S. Poznań* 18 pkt., przed *Warszawianką* Warszawa 16 pkt.

Konkurencje pań.

Na skutek nieobecności *Pomorzanek* na zimowych mistrzostwach — poziom zawodów ucierpiał bardzo znacznie.

W biegu na 50 m

bez specjalnego wysiłku zwyciężyła *Kalużowa*

(Stadjon Chorzów), do której poziomu nie mogła zbliżyć się żadna z młodych zawodniczek. To niewątpliwie świadczy o braku odpowiedniego narybku sprinterskiego pań. Drugą najszybszą zawodniczką mistrzostw była nowokreowana rekordzistka w skoku w dal — *Stomczewska* z IKP Łódź, której poprawa sprintu wpłynie bardzo dodatnio na wyniki skoku w dal w sezonie letnim. Na trzecim miejscu znalazła się mocno adorowana przez

stwu. *Kamińska* posiada wysoki wzrost i wcale niezłe odbicie, ma więc wszelkie warunki na dobrą skoczkę. *Liczy zaledwie 16 lat*. *Kiepski* był jednak ogólny poziom skoku wznęz. Zaledwie 5 zawodniczek przekroczyło 1.30, a od takiej wysokości należałoby właściwie skoki na mistrzostwach dopiero rozpoczynać.

Na jeszcze gorszym poziomie przeciętnym stało pchnięcie kulą.

Poniżej: Na starcie rekordowego biegu sztafetowego 6×50 m. Pierwszy od lewej: *Poppek* (AZS, Poznań), pierwszy od prawej *Śliwak* (Warszawianka).



wielu wielbicieli — *jasnowłosa Patzówna* z Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu, mistrzyni w biegu na 50 m płotki w 8.5. Drugie miejsce w płotkach zajęła jedyna reprezentantka Poznania *Wohlgetanówna* (AZS).

Jasnym punktem mistrzostw kobiecych

była piękna walka o pierwszeństwo w biegu na 500 m pomiędzy *Ślaczka Iwczakówną* a *Warszawianką Zborowską*. Różnicą zaledwie kilku centymetrów zwyciężyła zawodniczka Stadjonu chorzowskiego w 1.32.5.

W skoku w dal

miłą niespodzianką sprawiła *Stomczewska* (I.K.P. Łódź), ustanawiając wynikiem 5.06 nowy rekord

Trzecia najlepsza miotaczka mistrzostw przemyskich miała 7.21, a więc wynik, którego powinna się wstydzić dziesiąta zawodniczka w Okręgu. Nawet mistrzyni *Flakowiczówna* zawiodła, nie uzyskując dwunastu metrów (11.96).

Błyszcącym na przyszłość promieniem jest *Bregulanka* ze Stadjonu, która zdobyła wicemistrzostwo rzutem 11.45. Pierwsze kroki stawiała *Bregulanka* pod okiem *Cejzika* i jemu w głównej mierze zawdzięcza dzisiejszy wynik. Po wyjeździe *Cejzika* na stałe do Warszawy, szlifowaniem jej formy zajął się *Praski*. Po młodej tej zawodniczce spodziewamy się dalszej poprawy w najbliższym już czasie.

W sumie — ostatnimi kobiecymi mistrzostwami

Poniżej na lewo: Zespół pań, obok: zespół panów *Polonii* warszawskiej, która wraz ze „Stadjonem” chorzowskim zajęła pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji zimowych mistrzostw lekkoatletycznych Polski.



Polski w hali. Poszczególne skoki miała następujące: 5.00 — 4.99 m — 5.06 — 4.89 — 4.96 — 5.00. — O drugie i trzecie miejsce zaciętą walkę stoczyły *Wenclówna* i *Wohlgetanówna*, przy czym pierwsza uzyskała 4.61, a druga 4.56. W skoku wznęz *Wenclówna* osiągnęła 140 cm, zdobywając słabym stosunkowo wynikiem mistrzostwo Polski. Świetnie dane na zawodniczkę pierwszej klasy posiada nowa siła w tej konkurencji *Kamińska* ze Stadjonu Chorzów, która wynikiem 135 zdobyła wicemistrzo-



nie można być zachwyconym.

Trzeba znaleźć środki na pozyskanie jak największej liczby zawodniczek do tej dziedziny sportu oraz na odpowiednie ich szkolenie. W przeciwnym razie źle będzie z naszą lekką atletyką kobiecą.

W ogólnej klasyfikacji pań i panów *Polonia* (Warszawa) oraz *Stadjon* (Chorzów) uzyskali równą ilość punktów po 28.

Mgr. Stanisław Zakrzewski.

Zakopane, w lutym.

Pod znakiem wojska stał piątek ub. tygodnia w Zakopanem. Jest rzeczą niezwykle sympatyczną, że w ramach tak wielkich zawodów, jak mistrzostwa świata dochodzi do skutku konkurencja *specjalna* dla oddziałów wojskowych.

Kiedy się widzi patrole wojskowe, śmigające po białym śladzie, walczących o prymat w szybkości biegu i celności w strzelaniu... do baloników, to nie chce się wierzyć, że ludzie ci za łada podmuchem wiatru politycznego mogą lufy swych karabinów skierować *przeciwko sobie*. Na zawodach jednak nie mówi się o wojnie. Przedstawiciele armii zasiadali *wspólnie* przy jednym stole, razem startowali w zawodach i dawali wyraz *solidarności sportowej*, zapominając przy swobodnej pogawędce o ponurych celach wojny.

Wspominając wojskowy bieg patrolowy, który rozegrano w Zakopanem, poza oficjalnym programem zawodów FIS, trzeba zaznaczyć, że była to

konkurencja wyjątkowo ciekawa.

Tem ciekawsza, że obok sprawności w biegu, zawodnicy musieli wykazać *celność w strzelaniu*.

I jeszcze jedno decydowało o tem, że obraz zawodów był wyjątkowo ciekawy. Oto to, że cały patrol w sile jednego oficera, jednego podoficera i dwóch żołnierzy mu-

brze. Solidny trening prowadzony w obozie na Kirach przy pomocy trenera *Rehla*, przyniósł

piękne owoce.

Nasi żołnierze doskonale wytrzymali trasę i ostatecznie *wyprzedzili patrol włoski*, który przecież posiada za sobą piękne tradycje, choćby wziąć pod uwagę zwycięstwo Włoch w biegu patrolowym podczas Igrzysk Olimpijskich w Garmisch Partenkirchen.



Polski patrol na trasie.

Wyniki szczegółowe.

Oficjalne wyniki wojskowego biegu patrolowego ze strzelaniem przedstawiają się następująco:

1) *Niemcy* w składzie por. Gaum, podof. Zangi, strzelcy: Schaum, Speckbacher, czas biegu: 2:24,06 + czas karny za 6 strzałów 2,10, czas łączny 2:26,16.

2) *Szwecja*: chor. G. Hjukström, podof. W. Hjukström, strzelcy: Oosteenson i Svelander. Czas biegu 2:27,22 + czas karny za 5 strzałów 1,26, czas łączny 2:28,48.

3) *Polska*: por. *Hamburger*, kapr. *Haratyk*, strzelcy *Czeczor* i *Wawrzacz*. Czas biegu 2:41,04 + punkty karne za 5 strzałów 1,26, czas łączny 2:42,30.

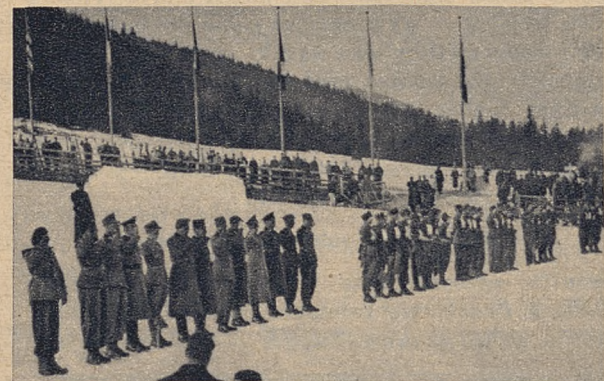
4) *Włochy*: por. Fabre, podof. Perenni, strzelcy Refeider i Benedetti, czas biegu 2:41,56 + czas karny za 4 strzały 43 sek., czas łączny 2:42,39.

5) *Finlandja*: por. Kuvaja, podof. Kohonen, strzelcy Kaplas i Silvenoinen, czas biegu 2:46,37 + czas karny za 8 strzałów 3,36, razem 2:50,13.

U góry: szwedzki patrol na trasie.

Na lewo: polski patrol w czasie strzelania.

Poniżej: dowódca O. K. Nr. V, gen. Jerzy Narbut-Luczyński wręcza nagrodę zwycięskiemu patrolowi niemieckiemu.



Raport patroli.

6) *Rumunja*: por. Brezeanu, podof. Schian, strzelcy Bargo i Olteanu, czas łączny 2:54,38.

7) *Węgry*: kpt. Buky-Becht, podof. Berecz, strzelcy Rieth i Katon. Czas łączny 3:46,42.

Uroczyste rozdanie nagród.

W dużej sali hotelu „Stamary“ odbyło się uroczyste wręczenie nagród za wojskowy bieg patrolowy ze strzelaniem.

Uroczystość otworzył prezes Zw. WKS płk. *Wenda*, który odczytał oficjalne rezultaty, poczem gen. *Luczyński* wręczył nagrodę *Marsz. Śmigłego-Rydza* zwycięskiemu patrolowi niemieckiemu, a orkiestra odegrała hymn państwowy niemiecki.

Z kolei radca *Podoski* wręczył patrolowi szwedzkiemu nagrodę min. *Becka*, a orkiestra odegrała hymn szwedzki. Wreszcie gen. *Regulski* wręczył nagrodę ministra spraw wojsk. gen. *Kasprzycy* patrolowi polskiemu, zaś orkiestra odegrała hymn polski.

W. D.

Patrol polski. Od lewej: Czeczor, kpt. Hamburger, kapr Haratyk i Wawrzacz.



PATROLE WOJSKOWE NA ŚNIEŻNEJ TRASIE



siał iść *całą drogę razem*. Nie można było zatem zostawić słabszego zawodnika na trasie, ale trzeba go było podtrzymywać na siłach.. Nic dziwnego, że nieraz widziało się jak silniejszy kolega niósł za słabszego karabin, chcąc, mu w ten sposób dopomóc w wytrwaniu. Piękny przykład koleżeńkości!

Wojsko dało

jeszcze jeden dowód sprawności.

Podczas, gdy konkurencje „cywilne“ w biegach przełożono na Gubałówkę, to bieg wojskowy odbył się na trasie w pobliżu stadjonu narciarskiego. Wymagało to *olbrzymiego wysiłku*. Musiano poprostu wysypać całą trasę niemal śniegiem, gdyż przeważnie przegłądała z pod resztek śniegu ziemia. Olbrzymie te trudności nie odstrążyły jednak władz wojskowych.

W nocy przed zawodami trasa została wysypana śniegiem i odbył się *ściśle według programu*. Musiało to i zdobyło uznanie dla armii polskiej w oczach licznych przedstawicieli armii zagranicznych, którzy z okazji biegu zjawili się w Zakopanem.

Aby tradycji zawodów zakopiańskich stało się zadość,

nie brak było sensacyj pod względem sportowym.

Bo, gdy na starcie stanęły patrol *Finlandji* i *Szwecji*, to każdy spodziewał się, że któryś z nich zajmie pierwsze miejsce, ostatecznie liczono się z możliwością zwycięstwa *Włochów*. Ale przygotowanie patroli wojskowej odbiegało widocznie od przygotowania zawodników „cywilnych“. Patrol *niemiecki* był tym, który uzyskał *najlepszy czas* w biegu, a ponieważ i w strzelaniu był *niezły*, więc jemu przepadło w udziale *pierwsze miejsce*.

Z prawdziwym zadowoleniem stwierdziliśmy, że *patrol polski* był przygotowany do tych zawodów *bardzo do-*



Przed nami były zatem *tylko Niemcy i Szwecja*, a za nami *Włochy, Finlandja, Rumunja i Węgry*. Patrol nasz w odpowiedniej chwili na ostatnim etapie zdobył się na wysiłek i na finisz, wyprzedzając na tym właśnie etapie patrol włoski. Jest to także dowód dobrego prowadzenia patrolu przez por. *Hamburgera*.

Powodzenie naszego patrolu stanie się zrozumiałe, gdy weźmiemy pod uwagę, że w jego skład wchodziło *dobrze znani narciarze*, którzy odbywają obecnie powinność wojskową, a mianowicie kapral *Haratyk* i strzelcy *Czeczor* i *Wawrzacz*.

Wypada także zanotować, że po biegu trafiały się wypadki, iż mówiono: patrol polski był lepiej przygotowany do zawodów, niż zawodnicy „cywilni“. Czyżby to miało być wskazówką na przyszłość, że i naszych „asów“ powinniśmy ująć w karby żelaznej dyscypliny?

FINOWIE ZDEKLASOWANI W 50-tce!

Zakopane, 18 lutego.

Mało kto zdaje sobie sprawę z tego, z jak szalonym wysiłkiem połączony jest bieg 50 km. Na mapie szlak biegu przedstawiał się jako wąziutka kreska, która przebiega przez zakreskowane i zakropkowane pola, w rzeczywistości zaś to olbrzymi szmat ziemi, który należy przekrajać nartami, by wreszcie przybyć do mety. Kiedy nam pokazywano jak prowadzi trasa biegu 50 km o mistrzostwo świata — dopiero zobaczyliśmy ten bezmiar pól i lasów.

Tam gdzieś miały walczyć małe w oddaleniu postacie narciarzy. Ze startu na Gubalówce trasa wiodła w stronę Furmanowej, potem na północ w kierunku Nowego Bystrego, zataczała tam pętlę i zakrętami podchodziła do wioski Działisz, by po obojętści Iwańskiego Wierchu, w pobliżu Płazówki, Palenicy, Butorowa wrócić na metę. Trasa ta mierzyła 25 km i uczestnicy biegu musieli przebyć ją dwukrotnie.

Trasa była dobrze dobrana.

Raz była norweska, to znowu fińska, to znowu włoska, tak, aby wszyscy byli zadowoleni, ale równocześnie aby odpowiadała godności mistrzostw świata.

Ileż uroku posiada tytuł mistrza świata w narciarskim maratonie. O ile mistrzostwo w kombinacji daje świadectwo, iż dany narciarz jest faktycznie wszechstronnie wykształconym zawodnikiem, o tyle bieg 50 km stwierdza, że jest on prawdziwym atletą.

Nie można się więc dziwić, że do 50-tki startują stosunkowo nieliczni narciarze. Tak też było i w Zakopanem, wielu było zgłoszonych, bo aż 68, ale tylko 50 stanęło na starcie a

tylko 41 ukończyło bieg.

Zwracał uwagę fakt, że wycofali się wszyscy narciarze francuscy.

Mistrzami w maratonie zawsze bywali Skandynawowie i zapewne w tej konkurencji sytuacja nie zmieni się zbyt szybko a główną przyczyną pozostanie brak śniegu, jaki daje się we znaki środkowej Europie. Na dalekiej północy zawsze łatwiej jest wyszukać jakąś partję śniegu do treningu, podczas gdy u nas, czy w Niemczech czy Włoszech z tą sprawą jest trudniej.

Zakopiańska pięćdziesiątka zasługuje na obszerny fachowy rozbiór. Zawodnicy uszeregowali się w długie kolumny według wyników a ich zestawienie na poszczególnych punktach kontrolnych, przesunięcia w kolejności i przeganianie się wzajemne

to prawdziwa epepa,

której niestety większość odbyła się na śnieżnym odludziu. Publiczność miała możliwość oglądania tylko kilku fragmentów tej walki, ale i te dostarczyły niemało emocji.

Można się było tylko domyślać z meldunków, jakie dochodziły z trasy o tem, co się tam dzieje. Tak np. na punkcie kontrolnym nr. 1 (po 6 km) donoszą, że pierwszy minął punkt nr. 1 — Sikora, ale już na drugim punkcie (12,5 km) pierwszym jest nr. 3 Stenvall, który także jest pierwszym na półmetku, na 5 punkcie i 6-tym, potem nr. 17 Norweg Gjöslien rozpoczął tak fantastyczny finisz, że przegonił wszystkich i on to pierwszy ukończył bieg.

Zwycięzca biegu Bergendahl

od pierwszego etapu znajdował się na czele biegu, po 12,5 km różnica dzieląca go od Fina Niemi wynosiła półtora minuty, po 19 km 3 minuty, na półmetku 4:20, podczas gdy trochę nadrobił terenu Karpinen znajdujący się po 5 punkcie kontrolnym tylko o 3:58 w tyle, po szóstym Karpinen znowu się wydatnie przybliżył, był bowiem w tyle o 2:23 min. ale na ostatnich kilometrach Bergendahl znowu się odsadził, Karpinen bowiem znalazł się już na mecie o 2:44 w tyle.

Walka ta jest właściwie

walka z czasem,

a nawet walką z cieniem. Wprawdzie na trasie znajdują się informatorzy, którzy meldują zawodnikowi jak idzie, ile ma do nadrobienia itd., ale w gruncie rzeczy zawodnik biegnie na ślepo. Musi wyżyć wszystkie siły, aby nie dać się zaskoczyć jakiejś niespodziance.

Przewaga Bergendahla leżała w równomierności tempa. Pierwsze okrążenie przebiegł on w czasie 1:25:03, podczas kiedy drugie w czasie 1:32:40. Karpinen był za wolnym na pierwszym okrążeniu. Stracił na nim w stosunku do Bergendahla 4:20, z których odrobił 1:37. Było to za mało...

Bieg zatem 50-kilometry

przemienił się w klęskę Finów.

Istniała możliwość, że mimo wszystko zajmą oni pierwsze miejsce. Przemawiała za tem formalna strona przykrojonej historii jednej narty Bergendahla. Po przejściu 37 km



Pekka Vanninen (Finlandja), zdobywca czwartego miejsca, na trasie biegu.

Bergendahlowi popsuła się więźba przy narcie. Nie chcąc tracić czasu na poprawianie więźby, wymienił on nartę na inną i na nowej ukończył bieg. Zachodziła więc ewentualność przekroczenia przez Bergendahla regulaminu, który przewiduje możliwość zmiany narty tylko na wypadek jej złamania. Finowie postąpili jednak bardzo po sportowemu, bo mogąc złożyć protest, który miał szansę na uwzględnienie — zrezygnowali z tego planu, wychodząc z założenia, że zdobyte w ten sposób mistrzostwo nie przyniesie im zaszczytu. Klas Karpinen pozostał zotem wicemistrzem 50-tki, jak jest wicemistrzem 18-tki. Bergendahl był w 18-tce dopiero 5-tym.



Norweg Gjöslien, który uplasował się na trzecim miejscu.



Mistrz świata Norweg Bergendahl mija półmetek.

Postępy zawodników polskich na trasie obserwowane były ze szczególnym zainteresowaniem. Chodziło o przekonanie się, czy rzeczywiście owa tajemnicza historia ze smarami przy biegu 18 km, to tylko ten przysłowiowy „rąbek taneczniczy” czy też fakt autentyczny. Przebieg i wyniki biegu 50 km wykazały, że

nasi biegacze znajdują się w świetnej formie.

Taki np. Nowacki, który nigdy nie biegał tak długiego dystansu — siedł w pierwszej dziesiątce i krocił się, że będzie bodaj najlepszym ze środkowo-europejczyków. Niestety nic z tego. Złamał nartę i musiał się wycofać. Ale świetnie także siedł Józef Zu-



Almar Hägglund, jako pierwszy ze Szwedów, zajął 6-te miejsce w ogólnej klasyfikacji.

bek, wysokie, silne chłopisko, który wyróżnił się już na mistrzostwach okręgu podhalańskiego. Po 12,5 km miał on straty 6:12 w stosunku do Bergendahla, na półmetku różnica wynosiła równe 10 minut, po 31 km 12 minut, potem po 37,5 km — 14:22 km, wreszcie na mecie różnica ta wynosiła 22:06. Zubek więc tracił na każdym kilometrze, ale strata była równomierną. Nie było skoków gwałtownych w dół i w górę. Wykazuje to, że

Zubek rozegrał bieg mądrze

i posiada wyczucie dystansu.

Ostateczny wynik biegu przeszedł nasze zekiwania. Nasi biegacze nie mają zbyt wiele okazji do biegania maratonu. Większość z nich startowała po raz pierwszy w

tak poważnej konkurencji. A mimo to Zubek pobił słynnych przeciwników. Za nim znalazł się słynny Demez, ten sam Demez, po którym cała Europa spodziewała się, że pokona on Skandynawów, za Zubkiem kończył bieg słynny Scalet, Szwed Danielsson, Norweg Hoffsbakken, Włoch Ar. Compagnoni, Szwed Stenvall, Fin Tiainen, nie licząc wielu Szwajcarów, Jugosłowian, Niemców i Węgrów. Nawiasem mówiąc z tych ostatnich startowało tylko dwóch i obydwaj biegu nie ukończyli. Drugim z Polaków był Fąfrowicz, który również pokonał Fina Tiainena, Jugosłowian, Szwajcarów i Niemców, itd. A przecież Tiainen przyjechał do Polski jako jeden z wybitniejszych zawodników i niewątpliwie ci, którzy pozostali w domu nie są silniejsi.

* Wynik zatem Józefa Zubka

Jest wynikiem dobrym.

Byłby niewątpliwie jeszcze efektywniejszym, gdyby nie to, że przed nim na 9 miejscu znalazł się Jugosłowianin Smolej, który tem samem zdobył nieoficjalny tytuł najlepszego biegacza środkowo-europejskiego. Ale za to drugi Jugosłowianin Mrak znajduje się dopiero na 25 miejscu, wyprzedzony zarówno przez Zubka, jak i przez Fąfrowicza i Mardutę.

W. Długoszewski.

Klasyfikacja biegu

przedstawia się nast.: mistrz świata Bergendahl (Norw.) 2:57,43, 2) Karpinen (Finl.) 3:00,27, 3) Gjöslien (Norw.) 3:05,42, 4) Vanninen (Finl.) 3:05,56, 5) Niemi (Finl.) 3:04,48, 6) Hägglund (Szwecja) 3:08,56, 7) Atterday (Szwecja) 3:11,55, 8) Nenzen (Szwecja) 3:12,19, 9) Smolej (Jug.) 3:16,06, 10) Lillegjellen (Norw.) 3:18,34, 11) Zubek (Polska) 3:19,49, 12) Demez (Wł.) 3:19,50, 13) Freiburghaus (Szwajcaria) 3:19,56, 14) Scalet (Włochy) 3:20,35, 15) Danielsson (Szwecja) 3:21,11, 16) Hoffsbakken (Norw.) 3:21,24, 17) A. Compagnoni (Wł.) 3:21,36, 18) Borghi (Szwajc.) 3:23,09, 19) Sonderegger (Szwajc.) 3:23,24.

20) Stenvall (Szwecja) 3:24,16, 21) Confortola (Włoch) 3:25,07, 22) Fąfrowicz (Polska) 3:25,18, 23) Vanninen (Finl.) 3:27,28, 24) Marduta (Polska) 3:28,55, 25) Mrak (Jug.) 3:29,39, 26) Baud (Szwajc.) 3:29,44, 27) Knap (Jug.) 3:30,13, 28) Kysiak (Pol.) 3:31,46, 29) Petric (Jug.) 3:35,52, 30) Rehr (Niemcy) zeszłoroczny mistrz w biegu 50 km 3:36,08, 31) Kern (Niemcy) zeszłoroczny mistrz w biegu 50 km 3:36,08, 32) Doroba (Pol.) 3:38,00, 33) Idzikowski (Pol.) 3:38,29, 34) Knific (Jug.) 3:38,30, 35) Karpel Jan (Pol.) 3:38,56, 36) Müller (Szwajc.) 3:40,15, 37) Gabryś (Pol.) 3:41,24, 40) Berych (Pol.) 3:50,06, 41) Sikora (Polska) 3:51,10.



Wicemistrz świata Fin Karpinen, bezpośrednio po biegu, mówi za pośrednictwem mikrofonu kilka słów do swych rodaków w dalekiej Finlandji.

REDAKCJA

ZAŁOŻYCIEL I WYDAWCA:
MARJAN DĄBROWSKI
REDAKTOR Dr ADAM OBRUBAŃSKI
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63

RAZ DWA TRZY.
KRAKÓW
WIELOPOLE 1.

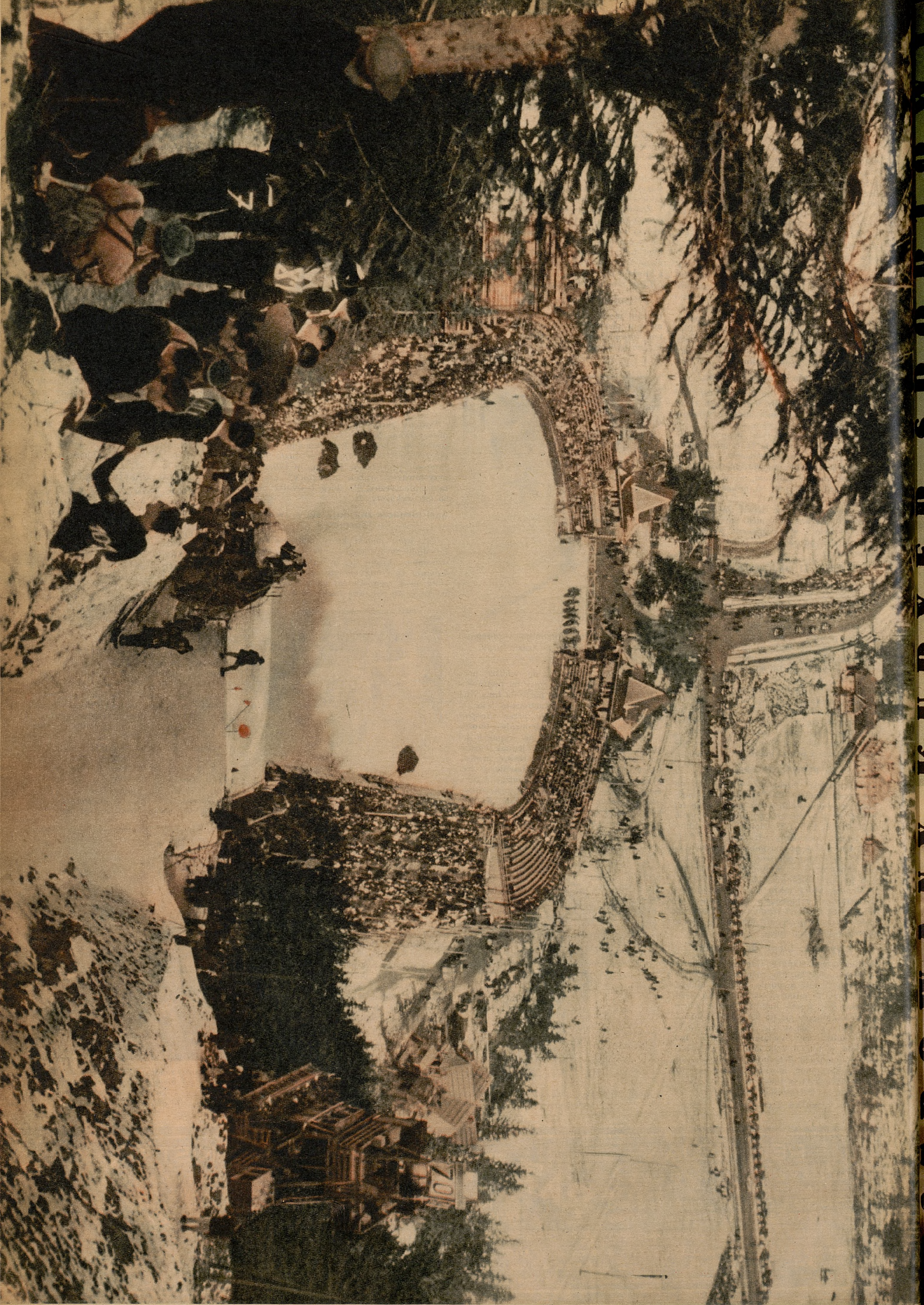
ADMINISTRACJA

TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR. 6
PRZEZ URZĄD POCZT. KRAKÓW 2

NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY - PRENUMERATA KWARTALNA Zł. 3.50

Ceny ogłoszeń: Strona dzieli się na 4 łamy á 60 mm. — 1 mm w 1 łamie kosztuje 0 50 zł. — Cała strona 720 zł. — Pół strony 360 zł. — Ćwierć str. 180 zł. — Drobne za słowo 0.15 zł. — Specjalne życzenia wymagają osobnego porozumienia się

Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego” w Krakowie, Wielopole 1, pod zarządem Franciszka Czajki.



WIDOK Z ROZBIEGU NA KROKWI W CZASIE KONKURSU SKOKÓW O MISTRZOSTWO FIS W ZAKOPANEM